Nr. 122 — We Lwowie Środa dnia 3. Maja 1893. — Rok XXV

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Jak mamy czcić rocznicę Trzeciego Maja?

Lwów 2 maja.

Dwa lata upłyną jutro od dnia pamiętnego, w którym cała Polska — i ta, której wolno oddechać swobodnie, i ta, która ledwo dysze pod barbarzyńską stopą półdzikiego Azjaty... i ta wreszcie, która chleba łaknąc, poszła za Ocean szukać go w nowym świecie — jak i o ile gdzie możebnem to było, święciła uroczyście setną rocznicę wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja. W naszej niedoli porozbiorowej, zaiste, pierwsza to była rocznica, którą obchodziliśmy w nastroju podniosłym, rzec można wesołym, z dumą usprawiedliwioną wskazując Europie na ten wspaniały, rozumny dokument historyczny, jakim żadne społeczeństwo wśród rzeszy cywilizowanych ludów u schyłku XVIII. wieku poszczycić się nie może!

Lecz obchodząc wówczas tak rozgłośnie — a z zapałem szczerym, który ogarniał jednakowo wszystkie warstwy inteligentne naszego narodu — to święto narodowe, ślubowaliśmy w serc głębinach i sobie i potomnym naszym, że to drugie stulecie rozpoczniemy od naprawy tego zła, którego w poprzedniem usunąć nie mogliśmy całkowicie, trawieni przez trzyćwierci wieku świętą gorączką odzyszczenia wolności i niepodległości ojczyzny. To zło aż nadto dobrze znane ogółowi — to ciemnota ludu, bez którego nie ma bezpiecznej przyszłości dla sprawy narodowej, nie ma spokoju i rękojmi, że w stanowczej, dziejowej chwili, — kiedy wreszcie wybije godzina zbawienia Polski, — u stóp tej Matki stanie ramię do ramienia naród cały i gołemi choćby rękami — jak to było z kmiotkami krakowskimi w bitwie racławickiej — skruszy jej wiekowe kajdany. Lud biedny i ciemny, nie czujący w swych żyłach krwi ojców, nieświadom swego posłannictwa, nie myślący o jutrze, nie znający przeszłości narodu, którego podwalinę stanowi, taki lud można sztucznie sfanatyzować kazalnicą i konfesjonałem do obrony wiary; głód i nędza z jednej, a zdradzieckie podszepty z drugiej strony mogą uzbroić jego dłonie namulane w broń rozbójniczą i owcę potulną zamienić w krwiożerczego drapieżnika — ale głuchy i zimny pozostanie on zawsze wobec głosów i porywów patrjotycznych. Aby mógł pokochać matkę ojczyznę, trzeba wpierw, aby się poczuł i uznał jej synem! Że tak było do niedawna, a w znacznej części i obecnie jeszcze panują tego rodzaju stosunki opłakane—ku temu mamy niestety aż nadto dowodów i doświadczeń bolesnych...

Wszelakoż do uobywatelenia ludu, do przemienienia go w synów, matkę miłujących i do poświęceń dla niej gotowych, możemy dojść jedynie i wyłącznie drogą oświaty. To pewnik, stwierdzony przykładami innych narodów, a który Bogu dzięki stał się i u nas już dogmatem społeczno-politycznym, przez wszystkich wyznawanym i głoszonym. Począwszy od reprezentacji krajowej, a skończywszy na radach gminnych najuboższych miasteczek i włości, wszędzie góruje rzetelna troska o szkoły ludowe, wszędzie ofiarność dla oświaty nakazuje umilknąć sobkostwu. Stolica nasza, Lwów starożytny, przoduje w tej mierze chlubną hojnością; Sejm, rady powiatowe i rady gminne czynią ustawicznie wszystko, co mogą. Lecz pomimo takich zjednoczonych starań i wysiłków, sprawa oświaty ludowej żółwim tylko posuwa się naprzód krokiem; mijają dziesiątki lat, a kolosalne cyfry ludności, nie umiejącej nawet czytać i pisać, zmniejszają się tylko o śmiesznie drobny procent. Logiczny z tego wniosek, że się ciągle jeszcze snać za mało w tym kierunku czyni, że ofiarność publiczna kraju i gmin poszczególnych, powinna być systematycznie wspierana ofiarnością prywatną ogółu, jeśli długie decenja w przyszłości nie mają nas oddzielać od upragnionej mety, aby chłop nasz czuł się wreszcie chłopem polskim, aby się uważał za obywatela tej ziemi i gotów był krew własną i mienie dać każdej chwili w jej obronie!...

Otóż ożywieni takiemi myślami, liczni i wybitni patrjoci nasi, korzystając z zapału powszechnego, jaki panował w kraju dwa lata temu, postanowili nadać mu kierunek praktyczny i rozumny. Mianowicie stworzyli we Lwowie „fundację im. Tadeusza Kościuszki“, w Krakowie zaś „Towarzystwo szkoły ludowej“ oba z tym jasnym a wielkim celem, iżby drobnemi, bodaj centowemi datkami, ale stałemi i częstemi, złożyć zwolna znaczne kiedyś fundusze na rzecz oświaty ludu. W życiu powszednim, wśród gwaru zdarzeń, raz wesołych, raz smutnych, wśród powodzi trosk, od walki o byt nieodłącznych, nie dziwna, że zaledwie tu albo tam komuś przypomni się ta fundacja Kościuszkowska lub pokrewne z nią co do jednej idei „Towarzystwo“ w Krakowie. Ale ilekroć święcimy rocznice narodowe, żałobne czy radosne, rocznice wielkich klęsk naszych lub tryumfów, to wtedy właśnie powinniśmy dla tego ludu — *ipso facto* na ołtarzu przyszłości naszej sprawy narodowej — składać choćby „grosz wdowi“, wtedy sposobność najlepsza, aby skarbony odnośne zapełniły się setkami tysięcy groszy!

Popatrzmy zresztą na pobratymców naszych nad Wełtawą. Od długich lat obchodzą oni, jakby święto narodowe, dzień św. Wacława, patrona korony czeskiej. I rok rocznie w dniu tym snać cały ogół składa tam na rzecz opiekunki ludowego szkolnictwa, *Maticy*, skoro zdarza się, że z tego źródła otrzymuje ona olbrzymie stosunkowo kwoty. Jednego roku sięgało do 100.000 zł.! A Czesi również nie mają magnatów, którzy pod wpływem chwili sypaliby złoto garściami. Te tysiące — to ofiary niemal centowe. Lecz tam dają wszyscy, nikt się nie usuwa od dobrowolnego haraczu patrjotycznego, składanego w dniu narodowego święta. Nikt się nie wstydzi dać centa, gdy go nie stać na dziesięć lub sto centów. I w ten sposób *Matica* czeska dysponuje krociowemi funduszami, a lud czeski należy do rzędu najoświeceńszych i najzamożniejszych w Europie — aczkolwiek bez porównania gorszą ma ogółem, aniżeli nasza, ziemię do uprawy i... Niemca na karku. Jak tedy oni mają ten dzień św. Wacława, za termin do opłacania daniny narodowej, tak my przyjmijmy sobie dzisiejszą rocznicę Trzeciego Maja za taki termin patrjotyczny i groszami — ale krociami groszy, bo każdy z nas, stary czy młody, zamożny czy biedny, niech grosza nie poskąpi — zasilajmy ochoczo „fundację imienia Kościuszki“ i krakowskie „Towarzystwo szkoły ludowej“.

W ten sposób obchodząc i czcząc rzeczoną rocznicę, najgodniej chyba odpowiemy intencjom śmiertelnych twórców Konstytucji z r. 1791.

Sprawy sejmowe.

(Powiększenie liczby żandarmerji w Galicji).

Lwowska komenda żandarmerji zawiadomiła obecnie Wydział krajowy, że stan żandarmerji w Galicji, na podstawie rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej, pomnożony zostanie o 358 żandarmów, 11 oficerów wyższych stopni i 7 komend oddziałowych i zawezwała do zabezpieczenia mieszkań dla tych nowych oficerów i komend oddziałowych, a to: w Biale, Bochni, Czortkowie, Husiatynie, Jaśle, Nowym Sączu, Samborze, Sokalu i Tarnowie.

Ponieważ sprawa ta nie mogła uledz zwłoce, Wydział krajowy uczynił zadość powyższym żądaniom, a do Sejmu odnosi się z prośbą o przyznanie odpowiedniego kredytu na pokrycie wydatków, z powodu tego pomnożenia powstałych.

Wydatki te wynosić będą w przybliżeniu jednorazowo na sprawienie mebli, sprzętów i pościeli 27.638 zł. 76 ct., zaś corocznie kwotę 13.264 zł. 65 ct., razem 40.903 zł. 41 ct., a po potrąceniu zwrotu ze skarbu państwa w kwocie 3,446 zł. 45 ct., wynosić będzie wydatek z powodu tego pomnożenia, w roku 1893 kwotę zł. 37.456 ct. 86.

Wydatek ten będzie musiał ponieść fundusz krajowy, gdyż obowiązek kwaterunku żandarmerji wkładają na kraj istniejące przepisy.

Wydatek ten jest tem dotkliwszym, że w r. 1892 pomnożono stan żandarmerji w Galicji o 180 żandarmów, co obciążyło fundusz krajowy kwotą 20.013 zł. 24 ct.

W sprawozdaniu swem podnosi Wydział krajowy, że już w roku zeszłym odnosił się do rządu z przedstawieniem przeciw obciążeniu funduszu krajowego tak znacznemi, a nieprzewidzianemi wydatkami z powodu pomnożenia żandarmerji, otrzymał jednak odpowiedź, że rząd nie może odstąpić od ogólnych przepisów, dotyczących kwaterunku żandarmerji.

W roku bieżącym ograniczył się Wydział krajowy na ustnem przedstawieniu sprawy w sferach decydujących i nabył przekonania, że istnieje skłonność do ulżenia krajowi przez zrównanie wynagrodzenia wypłacanego ze skarbu państwa za kwaterunek żandarmerji, z wynagrodzeniem, opłacanem dla armji. W ten sposób stałoby się zadość kilkakrotnym rezolucjom Sejmu. Zrównanie to wynosić będzie znaczną kwotę, gdyż obecnie wynosi według obliczenia Wydziału krajowego zwrot kwaterunkowego ze skarbu państwa 36.658 zł. 37 ct, po zrównaniu zaś będzie on wynosił 74.516 zł. 10 ct., a więc więcej o 37.857 zł. 72½ ct. Nie da się zaprzeczyć — podnosi Wydział krajowy — że z powodu obecnego pomnożenia żandarmerji skarb państwa również znaczne ponosi wydatki; w budżecie państwowym na rok 1893 preliminowano na żandarmerję więcej o 409,863 zł., jak w roku 1892, z tego na Galicję przypada 367.279 zł., zaś na inne kraje koronne 42.584 zł.

Wydział krajowy przedkłada wniosek, aby Sejm raczył Wydziałowi krajowemu udzielić dodatkowego kredytu na rok 1893 w kwocie 38.000 zł., a zarazem ponowić rezolucję z wezwaniem do rządu, aźeby spowodował w drodze ustawodawczej w najbliższym czasie zrównanie wynagrodzenia, opłacanego przez skarb państwa za kwaterunek żandarmerji, z wynagrodzeniem za kwaterunek wojska.

(Z komisyj: administracyjnej, budżetowej i gminnej.)

W komisji administracyjnej przeprowadzono rozprawę nad przedłożeniem Wydziału krajowego z projektem ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich. Po dłuższej dyskusji uchwalono na wniosek p. Gustawa Romera znaczną większością głosów przejść nad przedłożeniem do porządku dziennego. Między motywami podniesiono, że wobec zamierzonej reformy ustawy gminnej, nie jest na czasie uchwalać obecnie ustawę o policji ogniowej, która ma być wcielona do nowej ustawy gminnej, musiałaby ulegać zmianie.

Natomiast uchwaliła komisja zaproponować Sejmowi uchwalenie rezolucji z wezwaniem do rządu, aźeby przygotował projekt ustawy o zaprowadzeniu ustawy o przymusowej asekuracji.

W komisji budżetowej objął referat o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za r. 1891 poseł Chrzanowski.

Komisja gminna ukonstytuowała się, wybierając pp. Juljana Dunajewskiego przewodniczącym, Wojciecha Dzieduszyckiego zastępcą przewod., Merunowicza sekretarzem.

Sprawozdanie poselskie.

Przemyśl 1. maja.

W dniu wczorajszym zgromadzili się wyborcy miasta Przemyśla, aźeby wysłuchać sprawozdania swego posła dr. Witolda Lewickiego, o jego działalności w radzie państwa. Zgromadzenie było liczne i doborowe, w imieniu szanownego posła, który korzysta z każdej sposobności, aby zbliżyć się do wyborców i porozumieć się z nimi — towarzyszyła skupiona uwaga.

Dr. Lewicki rozpoczął sprawozdanie swe poglądem na obecną sytuację, wskazując na ujemne prądy, jakie toczą parlamentem austrjackim. Przesunięcie sporu domowego czesko-niemieckiego z widowni krajowej sejmu czeskiego na arenę polityki wiedeńskiej, jest klątwą, która nad rządem hr. Taaffego ciąży. Wskutek tego idzie osłabienie parlamentu i jałowość prac jego. Drugim powodem obniżenia parlamentu austrjackiego jest brak rządu parlamentarnego. Przyzwyczailiśmy się, że rząd uważa parlament nie za źródło swej władzy wykonawczej, lecz za ciało doradcze i za maszynę ustawodawczą.

W Austrji rządzi nie wola parlamentu, lecz wola inna, wskutek czego jesteśmy państwem z formami konstytucyjnemi, a z treścią „*des aufgeklärten Absolutismus*“. Trzecim wreszcie powodem przewagi rządu nad parlamentem jest ogólny prąd europejski, który pod wpływem obaw socjalnych, po krótkiej epoce liberalizmu doktrynerskiego przesunął punkt ciężkości z parlamentu na władzę wykonawczą. Wyszukiwanie wreszcie do rządu, do poszczególnych gałęzi administracji ludzi fachowych, nieraz w swoim zawodzie znakomitych, płaszczących się profesorów i powolnych parlamentarjuszów, dokonało reszty. Rząd w tej chwili w sprawach fachowych dysponuje potężniejszemi siłami w łonie swojem i swoich ministerstwach, aniżeli parlament we swem łonie. A rozwój nowoczesnego gospodarstwa społecznego i oparcie się na niem ustawodawstwa wymaga przedewszystkiem znajomości fachowej, przygotowania fachowego i ścisłych informacyj. To posiada rząd — a powoli sama iść z parlamentu, który się na to najmniej na wskazówce kierunków.

Stosunek Koła polskiego do rządu był wogóle przyjemnym. Hr. Taaffe daje nam osobiście rękojmię, że ten stosunek przyjemny zachowany będzie na przyszłość.

Wprawdzie nie mamy do zawdzięczenia hr. Taaffemu żadnych zdobyczy politycznych, ani ustawodawczych, zyskaliśmy jednak tyle, że nas poznał, że nas nauczył się rozumieć, że nam wierzy i że nas jako jeden z ważnych czynników w państwie uznaje. My chcemy go poprzeć lojalnie, chcemy go od błędów chronić, ale nie chcemy być i nie będziemy jego gwardją przyboczną, kiwającą głowami na wszystko, co rzekł.

Stanowisko Koła polskiego w obec innych klubów tak poseł określa: Koło czuje się delegacją Sejmu krajowego galicyjskiego i jest na zadanie bronić interesów Polski w Wiedniu. Taka była tradycja Koła, która w r. 1879 przez wstąpienie do żelaznego pierścienia została złamaną. Dziś dopiero odzyskaliśmy swobodę postępowania. Koło jak z jednej strony nie zamierza przeszkadzać tworzeniu się większości, tak z drugiej strony nie ma powodu brać inicjatywy w tworzeniu większości. Przeciwnie, chce mieć wolne ręce, aby w danym razie przystępując do jakiejkolwiek większości, zapewniła ją za cenę rozszerzenia samorządu w Galicji.

Jak chcemy być wolni od wpływów rządu nawet hr. Taaffego, tak nie zniesiemy wpływu jakiejkolwiek partji innej, choćby klubu hr. Hohenwarta. Koło musi sobie zastrzedz zupełną swobodę ruchu. *Polonia fara da se.*

Z wielkimi klubami mamy punkty styczne, choć mamy i punkty rozbieżne. Z najdawniejszym sojusznikiem, klubem hr. Hohenwarta, mamy przeszłość dość długą wspólną, zachowujemy mu wdzięczne wspomnienie. Dzieli nas od niego różnica zdań co do szkoły wyznaniowej, protegowanie żywiołu rumuńskiego przeciw interesom Polaków, Ormian i Rusinów; kilkakrotne wystąpienie ks. Karola Schwarzenberga, który pierwszy cisnął nam bolesny zarzut: „*passives Land*,“ a potem debintował ze zdaniem, że parlament nie jest ostatniem słowem formy rządów i rzucał nam perspektywę „*des aufgeklärten Absolutismus*,“ reakcji przeciw liberalnym prądom, idącym z Węgier; tego samego ks. Schwarzenberga, któremu w polityce zagranicznej najbardziej imponuje myśl polityczna hr. Hübnera, Metternicha i Windischgraetza, a który w tym kierunku, jak to wyraźnie przyznał w mowie, wypowiedzianej w Tow. katolickiem w Pradze, podziela zdanie posła Vasaty'ego.

Z klubem Młodoczechów nic nas nie łączy. Narodowi czeskiemu życzymy z serca wszelkiego dobra, rozwoju umysłowego i społecznego Czechów wszelkiej pomyślności, ale uważam to przysłowie czeskie za najrozumniejsze: *Dobrse spolu budmy, prawdu sobie mluwmy*. W imię tej prawdy zapytuję, czy dobrze było wnosić w dotychczasowy rozwój narodowości słowiańskich w Austrji zasiew niezgody, rozszczepiać politykę zagraniczną austrjacką w imię aljansu austro-rosyjskiego i występować przeciw wolnemu rozwojowi narodowości słowiańskich na Bałkanie, a Bułgarów w szczególności? Czy była tu dobra wola w trudzie dotychczasowym i dobra wola w stosunku ze swoimi i obcymi Słowianami?

Ze zjednoczoną lewicą niemiecką różni nas narodowość i plemienność obca, różni cały wiek walk wzajemnych i stąd powstałe tradycje; różnią nas przesądy wzajemne. Łączyć nas może wspólność polityki zagranicznej i szczere zagwarantowanie i rozszerzenie rozwoju samorządu krajowego dla Galicji.

W dalszym ciągu mowca rozbiera poszczególne sprawy fachowe: waluty, reformy podatku, procedury cywilnej i kończy zapewnieniem, że w Kole polskiem on i jego przyjaciele z lewicy sejmowej dążyć będą do uzyskania szerszego wymiaru samorządu krajowego w Galicji i stać będą na straży praw i swobód obywatelskich, konstytucją zagwarantowanych.

Nastąpił szereg interpelacyj, z tych najważniejsze:

Posła Antoniewicza po polsku i po rusku o politykę słowiańską i rozszerzenie praw wyborczych.

Dr. Regera o rozszerzenie praw wyborczych.

P. Szejbacha o ucisk podatkowy.

P. Gamskiego o klub hr. Hohenwarta, o urzędników i podwyższenie ich płac.

Po odpowiedzi na interpelację posła Antoniewicza nastąpiły przeciągłe oklaski, poczem zawotowano posłowi jednomyślnie uznanie i zaufanie.

Posiedzenie trwało 3 godziny.

Ważny wyrok w sprawie prawa prasy.

Senat karny sądu Rzeszy[niem]. w Lipsku wydał w tych dniach nader ważny wyrok dla prasy, przyznając jej prawo obrony uprawnionych interesów w myśl § 193 kodeksu karnego. Powo

101)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

Mówił: — Jak owce, dajecie się temu baranowi prowadzić w przepaść. Tylko, że on sam w przepaść nie skoczy, że was tylko zgubi, pognębi, przytłoczy i że na waszych barkach wybuduje własną potęgę. On robi to, co robili wszyscy najwięksi szalbierze: Likurg i Numa Pompilius, Mojżesz i Mohamed. Udaje świętego i bezinteresownego, aby zapewnić swoje panowanie. Jego ambicja nie kończy się na dniu dzisiejszym. Chce panować po śmierci, zabobonną trwogą, którą wpoi w was tak silnie, że ją przekażecie dzieciom i prawnukom waszym. Jego zamiarem nie jest przewrócić dzisiesze, niesprawiedliwe, mieszczańskie i kapitalistyczne społeczeństwo. On chce tylko panować, on przyzwyczaja was jedynie do bezmyślnego, zabobonnego posłuszeństwa. Chce być tyranem i Bogiem wieków przyszłych. Nie poprowadzi was nigdy do czynu, nie dopuści nawet do czynu, jak długo jemu wierzyć będziecie.

Nie pojmuję, jak to być może, że jego słuchacie dotychczas, kiedy macie u siebie Marzetti'ego. Oto prawdziwy hetman ludu, który się nie bawi w proroka, a myśli tylko o zakończeniu waszych cierpień! I cóż macie z tego, że jesteście niewolnikami Gargasse'a, że zawsze pozostajecie bezczynnymi, kiedy was Marzetti wzywa do mężnego działania? Czy wam jest teraz lepiej, jak było przedtem?

Na to zapytanie odezwało się kilka głosów, wołając gromko: — Nie! jest nam gorzej! Dzieci nasze giną z głodu...

Mowca, zadowolony temi okrzykami, obejrzał się po sali, tak, że Des Fleaux mógł jego twarz rozpoznać, patrząc się uważnie z po za gazety. Nie było wątpliwości. Spojrzawszy potem na fotografję, był zupełnie pewny, że to Le Bel przemawiał.

Mówił dalej: — Jest wam stokrotnie gorzej. A będzie coraz gorzej, aż nareszcie, znękani głodem, popadniecie bezwładnie w ręce mieszczan, którzy obwołali rzeczpospolitą na to jedynie, aby tem silniej utwierdzić panowanie kapitału i niewolę pracy. Rząd cesarski był zły, ale przecie był lepszym od dzisiejszych rządów. Przypomnijcie sobie dostatek, jakiegoście zażywali za czasów cesarstwa i porównajcie ten dostatek z dzisiejszą nędzą! Cała przepaść oddziela jedno od drugiego. Cesarz dbał o robotników w interesie własnego panowania. Wściekali się przeto mieszczanie i postanowili rządy cesarskie obalić. A jakich-że się jęli środków, aby dopiąć swego celu? Zmusili cesarza do wojny; potem zdradzali jego wojska, budzili wewnętrzne niepokoje i doprowadzili aż do oblężenia Paryża, wywiesiwszy teraz puste patrjotyczne hasła, w które sami nie wierzą. Oni nie cierpią podczas tego oblężenia. Idźcie do domu dzisiejszego ministra, albo jego przyjaciół i popatrzcie się na jego sprzęty, na jego odzież, na zastawę jego stołu! Zobaczycie mahonie i pozłoty, jedwabie i adamaszki, wina wyborne i trufle. A co znajdziecie w pomieszkaniu robotnika? Tapczan, na którym spoczywa chora żona i dzieci, wołające darmo o chleb. Na urągowisko rozdają wam z urzędu kawałeczki końskiego mięsa i chleb, pomięszany z trzaskami. Ale cóż to może obchodzić tych panów sytych i opływających w rozkoszach?

Do tego to stanu doprowadziła rzeczpospolita lud! A kto dopomógł mieszczanom do obalenia cesarstwa i do sprowadzenia oblężenia Paryża? Pytam się, kto? Oto lud sam nałożył na siebie obrożę i ukręcił na siebie bicz. A za czyją radą? Za rozkazem Gargasse'a, bożyszcza waszego, zaprzedanego mieszczanom, który wam kazał bratać się ze studentami i na własną zgubę demonstrować przed Tuilerjami!

Mowy tej Le Bela nie słuchano wcale w milczeniu. Burze oklasków przerywały mowcy, kiedy przeciwstawiał zbytki republikańskich ministrów, nędzy proletarjatu w oblężonym Paryżu. Kiedy zaczął krytykować Gargasse'a, podzielili się słuchacze na dwa obozy, jedni klaskali coraz głośniej, a drudzy, z Villaume'm na czele sykali, a wreszcie próbowali zagłuszyć mowcę krzykiem i tupaniem. Wtedy stronnicy Marzetti'ego zaczęli się odgrażać na stronników Gargasse'a. Ściskano pięście, rzucano na siebie szklankami i butelkami, miało przyjść do gwałtownej bójki.

Wtem podniósł się ze swojego miejsca Des Fleaux i zawołał: — Wzywam was w imię rzeczypospolitej francuskiej, abyście się rozeszli!

Słowa te, głośno wypowiedziane, a zupełnie niespodziane, zrobiły potężne wrażenie. Wrzawa ucichła się jakby za uderzeniem różczki czarodziejskiej i oczy wszystkich zwróciły się ku rządowej figurze, stojącej spokojnie pośród grupy robotników, w których się domyślono natychmiast przebranych policjantów. Dwaj policjanci w mundurze weszli równocześnie do szynku, drzwiami od ulicy.

Le Bel zmarszczył brwi i idąc prosto na komisarza, zawołał:

— Jakiem prawem śmiesz pan wchodzić do miejsca, w którem się swobodni obywatele naradzają nad dobrem ludu?

Des Fleaux poczekał, aż się Le Bel zbliżył do niego, a wtedy, wyciągnąwszy rękę, dotknął się spokojnie jego ramienia i rzekł:

— Karolu Le Bel, aresztuję cię w imię rzeczypospolitej francuskiej i wzywam cię, abyś poszedł za mną. Przestrzegam, że wszelki opór będzie daremny, bo jest nas tu dwudziestu uzbrojonych w rewolwery.

Le Bel zbladł. Kolana zgięły się pod nim. Obejrzał się wzrokiem błagalnym po robotnikach, żebrząc o pomoc. Ale nikt nie śmiał ruszyć ani ręką, ani nogą; wszyscy się lękali owych dwudziestu rewolwerów i Le Bel wyszedł z szynku, prowadzony przez dwu umundurowanych policjantów.

XL.

Villaume strzegł, o ile mógł, kroków Le Bela, z polecenia Gargasse'a, któremu służył wiernie. Po aresztowaniu Le Bela nastał chaos w szynku pod Garibaldim. Milczenie trwało tylko chwilę, a wszyscy zaczęli potem mówić równocześnie. Każdy słuchał jedynie siebie samego. Przestrach był powszechny i choć wiele było głosów, jedno tylko przeważało zdanie, że Le Bel został z powodów politycznych aresztowany. Różniono się tylko co do jednej rzeczy, ale co do niej różniono się namiętnie. Zwolennicy Marzettie'go wołali w niebogłosy, że to Gargasse sprowadził to uwięzienie, zdradzając komunistów na to, aby własną utrzymać władzę, zagrożoną przez odważne agitacje Le Bela; zwolennicy Gargasse'a przeczyli temu, jako szkaradnemu oszczerstwu. Ale ilość zwolenników Gargasse'a malała widocznie. Wszystkich przejmowało zresztą uczucie, że zbliżają się chwile poważne, że trzeba będzie corychlej przystąpić do wojny domowej, skoro się rząd na to odważył, że aresztował, w samem sercu dzielnicy robotniczej, jednego z przewódców komunistycznych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dem wydania pomyślnego dla prasy wyroku najwyższej instancji sądowej w Niemczech, był wypadek następujący:

Redaktor pisma *Volksstimme*, wychodzącego w Magdeburgu, p. dr. Lux, był oskarżony o obrazę osób wojskowych, ponieważ znane nadużycia w wojsku w Moguncji w drastyczny sposób zestawił. Magdeburgska izba karna uwolniła redaktora od winy i kary, ale król. prokuratorja wniosła o rewizję, którą atoli sąd rzeszy oddalił, tak między innemi motywując swój wniosek:

Treść inkryminowanego artykułu, zamieszczonego w *Volksstimme*, jest niewątpliwie drastycznie i po części obrażająco ujętą. Z całego wątku i z formy artykułu okazuje się atoli, że autorowi chodziło jedynie o scharakteryzowanie sprawców — i że nie myślał on bynajmniej dotknąć wszystkich osób wojskowych. Prasie musi być przyznanem prawo rozbierania niedomagań i nadużyć, a tu właśnie chodzi o tego rodzaju rzeczy, to jest o wynoszenie się osób wojskowych ponad cywilne, o brutalne występowanie wobec osób cywilnych i t. d., a wreszcie występował redaktor przeciw nadużyciu władzy wobec podwładnych. Takie, przez redaktora krytyce poddane sprawy, wymagają niewątpliwie krytyki publicznej, a do zajęcia się tem jest gazeta odpowiednim organem. Pismo publiczne, karcąc podobne nadużycia, przysługuje się w dwóch kierunkach, ułatwiając władzom dowiedzenie się o nich i wywierając pewien nacisk na władze przełożone, skłaniając je do wytoczenia śledztwa i do ewentualnego zapobieżenia podobnym wypadkom.

Zatem ów inkryminowany artykuł działał tutaj w obronie uprawnionego interesu, a każdego obywatela jest obowiązkiem starać się o to, aby podobne rzeczy nie zachodziły. Wierzono także oskarżonemu zaręczającemu, że subjektywnie działał w najlepszej wierze, zamieszczając ten artykuł — był bowiem przekonanym, że przedłożenie tej sprawy władzom na nic się nie zda i że najstosowniejszem i najlepszem w takim razie lekarstwem, mającem zapobiedz powtarzaniu się spraw podobnych, jest oddanie ich pod sąd opinji publicznej.

Użył wprawdzie redaktor niektórych zbyt silnych wyrażeń, ale nie przekroczył jednakże dozwolonych granic; te wyrażenia zasłużenie piętnowały rzecz samą, nie wpadając w przesadę. Z tych więc powodów należy uwolnić oskarżonego od winy i kary.

Sejm.

(9 posiedzenie, 4 sesji VI. perjodu.)

Lwów 2. maja.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu acz krótkie, miało kilka momentów, które podnieść warto. Przedewszystkiem z prawdziwem zadowoleniem usłyszeliśmy głos hr. Antoniego Wodzickiego, który poświęciwszy kilka słów pamięci Józefa Blizińskiego, wniósł o spieszne załatwienie petycji komitetu, zajmującego się pogrzebem jego zwłok. Stosownie do tego wniosku odesłano petycję do komisji budżetowej, która zaproponowała przeznaczyć kwotę 300 zł. na koszta pogrzebu. Nie wysokość kwoty — ale sam fakt zasługuje na podniesienie, bo jest on wyrazem uznania zasług pracownika pióra przez reprezentację kraju.— Z przykrością notujemy fakt, że p. Dawid Abrahamowicz złożył mandat członka komisji budżetowej. Bardzo często zmuszeni jesteśmy stanąć w szeregach przeciwników ... polityki p. Abrahamowicza — rzadko tylko stykają się nasze poglądy, ale to nie przeszkadza nam uznać, że p. Abrahamowicz był jednym z najczynniejszych członków tej komisji, a jego uwagi często były nader trafne i pożyteczne. Świadoma celu opozycja jest zresztą zawsze pożądaną i dla tego komisja budżetowa ponosi stratę przez ustąpienie p. Abrahamowicza.

Ze samoistnych wniosków podnieść należy wniosek lewicy o zmianę gimnazjów niemieckich w Brodach i Lwowie na gimnazja polskie — wniosek zupełnie usprawiedliwiony Wnioskodawcą jest p. Rayski.

Z kolei przedstawił p. Okuniewski wniosek w sprawie utworzenia gimnazjum żeńskiego w Galicji. Jakkolwiek zapatrywać się można na zasadę wniosku, to pewna, że porusza on sprawę wielkiej wagi, która niewątpliwie wywoła w izbie dyskusję interesującą.

* * *

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 25. Obecnych 92 posłów. Urlopy otrzymali pp. Strzygowski na dni 4., Rogoyski na dni 6. Vivien na 2 dni. Przy petycji ks. Stojałowskiego o wzięcie jego i jego wydawnictw w obronę przed szykaną władz, zabrał głos p. Kramarczyk, popierając petycję.

Sekretarz p. Trzecieski odczytuje spis petycyj które przekazano komisjom. Ogółem wpłynęło dotąd 528 petycyj.

Przy petycji komitetu, zajmującego się pogrzebem ś. p. Blizińskiego, zabrał głos poseł hr. Antoni Wodzicki. Wyraziwszy hołd pamięci znakomitego komedjopisarza, wskazawszy na smutny fakt, że Bliziński umarł w szpitalu, domaga się odesłania tej petycji do komisji budżetowej z tem, aby jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu zdała z niego sprawę. Izba wniosek ten jednomyślnie uchwaliła.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zawiadamia ks. marszałek, że p. Abrahamowicz Dawid złożył mandat członka komisji budżetowej. Z kolei odesłano w pierwszem czytaniu 11 sprawozdań Wydziału krajowego do odnośnych komisji.

Z kolei przystąpiono do pierwszego czytania wniosku p. Fruchtmanna i towarzyszy z projektem ustawy dla miast, nieobjętych ustawą z dnia 13. marca 1889, nr. 24. Dz. u. kr. i dla miasteczek.

P. Fruchtmann powoławszy się na motywa przytaczane już poprzednio i skreśliwszy dzieje sprawy, odezwał się w krótkich słowach do izby, ażeby ważną tę sprawę załatwiła jak najwcześniej. Izba odesłała wniosek do komisji gminnej.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego i towarzyszy, z projektem ustawy o uwolnieniu właścicieli tabularnych od opłat na rzecz funduszu propinacyjnego od zakładania nowych gorzelń, browarów i miodosytni.

P. Skałkowski motywując swój ponowiony wniosek (niezałatwiony na sesji wiosennej r. 1892) przypomina, że prawo propinacji obejmowało wyłączność wyrobu i wyszynku. W roku 1875 ograniczono wyłączność wyrobu, a co do wyszynku przyznano wynagrodzenia. Wówczas właściciele tabularni byli na podstawie ustawy z r. 1875 zwolnieni od płacenia na rzecz funduszu propinacyjnego. W r. 1889 nie poruszano też kwestji wyrobu, uważając ją jako rzecz już unormowaną. Rząd oświadczył wówczas, że uznaje stan rzeczy, wytworzony ustawą z r. 1875, ale późniejsza praktyka wykazała, że władze dziś nakładają po 2000 zł. od każdej nowej gorzelni lub browaru. Należy więc w drodze ustawodawczej sprawę tę uregulować. Stosownie do życzenia wnioskodawcy, odesłano wniosek jego do komisji administracyjnej.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku pp. Paszkowskiego i Stanisława Jędrzejowicza z projektem ustawy, zmieniającej §§. 12., 13., 16., 19., 26, 27. i 28. ustawy drogowej z d. 7. lipca 1885.

P. Paszkowski, zaznaczywszy, że nie jest za zasadniczą reformą ustawy drogowej przed reformą ustroju gminnego, domaga się zmiany poszczególnych uciążliwych postanowień ustawy drog. Pragnie przedewszystkiem, aby radom pow. przyznano prawo uwzględniania przykrego położenia chałupników, ażeby ściślej określono obowiązki prestacyjne obszarów dworskich i domaga się reformy zarządów drogowych. — Wniosek odesłano do komisji drogowej.

Następnie odczytano wniosek p. Torosiewicza o przyznanie 3.000 zł. Wydziałowi kraj. na popieranie misyj katolickich.

Z kolei p. Rayski przedłożył wniosek z projektem ustawy, zmieniającej ustawę z d. 8. września 1880 o języku wykładowym w gimnazjum II. (niemieckiem) we Lwowie i gimnazjum w Brodach.

We Lwowie ma być zaprowadzony język polski jako wykładowy z początkiem roku szkolnego po ogłoszeniu ustawy. W Brodach zaś ma być w gimnazjum zaprowadzony język polski po ogłoszeniu ustawy w pierwszym roku szkolnym tylko w I. klasie, w następujących zaś latach co roku po jednej klasie.

Poseł Okuniewski i towarzysze stawiają wniosek następujący:

„Bez wątpienia spełnia kobieta najlepiej i najnaturalniej swój obowiązek wobec społeczeństwa i kraju, jeżeli wstąpiwszy w stan małżeński utworzy rodzinę. Legalna rodzina jest bowiem podstawą całego ładu społecznego i państwowego.

Spis ludności z roku 1890 w naszym kraju wykazuje, że na 1000 ludności, przypada 493 mężczyzn a 507 kobiet; gdy na 65 639 wdowców mężczyzn, przypada aż 227.795 wdów.

Stosunki są tem drażliwsze, że instytucje państwa i Kościoła, (jak celibat, kaucje małżeńskie oficerskie, bezpłatna praktyka po urzędach itp.) odejmują możność małżeństwa głównie kobiecie stanu średniego, tej kobiecie, dla której z powodu braku majątku z jednej, a niedostatecznego przygotowania naukowego do samodzielnego, odpowiadającego jej stanowi utrzymania z drugiej strony — małżeństwo jest zarazem kwestją życia, a tem samem jest dla niej najniezbędniejszem.

Podpisani domagają się zatem, by dano naszym kobietom możność zarobkowania w zawodach, wymagających ścisłego przygotowania naukowego.

Dając kobietom wykształcenie naukowo-fachowe, a tem samem możność zarobkowania przy pomocy nauki — my tem samem:

a) zwiększymy liczbę małżeństw legalnych, które dotychczas częstokroć dla tego były niemożliwe, że zarobek męża nie wystarczał na utrzymanie rodziny, a żona sama niczego zarobić nie umiała;

b) tym kobietom stanu średniego, którym los nie dopuścił wyjść za mąż, damy możność uczciwego i usamodzielniającego zarobku;

c) kobiety, które przyroda obdarzyła wyższemi zdolnościami, nie będą wobec braku utrzymania zmuszone zwiększać konkurencji tym nieszczęsnym robotnicom, nie mogącym najcięższą pracą zarobić nawet na wyżywienie samych siebie;

d) uwolnimy tysiące dziewcząt od ciężkiej i nieszczęsnej dla nich konieczności uważania małżeństwa za kwestję swej egzystencji i wychodzenia za mąż dla kawałka chleba.

Podpisani wnoszą przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się rząd, by przystąpił w najbliższej przyszłości do założenia na razie choćby jednego gimnazjum żeńskiego w kraju i by przytem wziął pod rozwagę, czyby się nie dało przekształcić jednej z istniejących szkół wydziałowych żeńskich w ten sposób, aby 4 wyższe klasy tej szkoły uzupełnić (z ewentualną zmianą planu naukowego) przedmiotami niższego gimnazjum męskiego, a do tych klas dodać 4 wyższe klasy, odpowiadające wyższemu gimnazjum męskiemu."

Wniosek ten podpisali posłowie z lewicy i z klubu ruskiego.

P. St. Jędrzejowicz, jako sprawozdawca komisji budżetowej wnosi o przyznanie do kosztów pogrzebu śp. Blizińskiego kwotę 300 zł. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, gdy głosowali za nim także ruscy posłowie.

Koniec posiedzenia o godzinie 12. min. 35. Następne posiedzenie we czwartek o godzinie 11. rano.

KRONIKA.

Trzeci Maja.

Rzekli oskarżyciele
Związani w ligę:
„Ten naród zawinił wiele,
Na krzyż z nim! Crucifige!

I jako Poncki Piłat przed wiekami
Trwożna Europa, umywając ręce,
Odparła: „Winy nie widzę w nim zgoła,
Lecz żeście mocni, więc go wam poświęcę.
Na was niech spadnie krew, która zawoła
Kiedyś o pomstę... Ukrzyżujcie sami!"

I przyszedł dzień straszliwy, dzień rozdarcia,
Cierniowej dzień korony,
Gdy zamilkł naród niepokonany,
A w piekieł głębi
Smycz czarcia
... z radości, patrząc, jak się kłębi
... krwi czerwony.

Lecz dzisiaj! Na mrocznem tle
Wśród chmur, bezpamiętnych grozy,
Wśród cierniów, uwiędłych róży,
I stopy promienne swe
Na widnie złożył łakomem,
Na hydry łbie,
Co naród pożreć chciała!

I litościwy, jak Samarytanin,
Balsamem rany namaścił broczące,
I śmiało się wziąwszy dłoni danin,
I chociaż nowych wciąż cios tysiące
W poćwiartowane uderzało łono,
Życia w niem iskry przecież nie zgaszone.

Anioły stróże zstępują w legendzie,
Bóg nawet, kogo kocha, sam ustraja;
Nam także z rąk Bożej był i będzie
Od wieków dzień wielki wierzy: „Trzeci Maja".
Rozdarte złączył ogniwa,
Wywiódł z samej,
Jedną wzniósł strzechą ponad Polską całą!
Io oto ona cierpi, ale żywa,
I nową porasta chwałą
Wbrew tym, co chcą ją wytępić do szczętu.

Ojcowie nasi krew przelewali
W zbawczego obronie dzieła,
Pod tym sztandarem i my walczmy dalej
Na dowód, że „nie zginęła".

St. Rossowski.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 3. maja.

W 102 rocznicę nadania wiekopomnej Konstytucji 3-go maja o godz. 9. rano w kościele katedralnym solenne nabożeństwo. O godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła" uroczysty wieczór deklamacyjno-muzyczny.

Teatr: „Zemsta", komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry i „Zaręczyny Zosi", fragment z poematu Mickiewicza p. t. „Pan Tadeusz" w 1 odsłonie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Koncert muzyki 80 pp. w parku Kilińskiego o godz. 5½ popoł.

Czwartek 4. maja.

O godz. 6. wiecz. w kasynie miejskiem posiedzenie komitetu rautu dziennikarskiego.

Wiadomości osobiste. Z Krakowa donoszą nam, że w stanie zdrowia znakomitego artysty-rzeźbiarza Marcelego Guyskiego, ciężko chorego od niedawna, nastąpiło drobne polepszenie. — Edwin Booth, znakomity tragik amerykański, uległ atakowi paraliżowemu. Artysta przez 24 godzin leżał bez przytomności; pomimo, iż ją następnie odzyskał, lekarze nie robią żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Katastrofa spodziewana jest lada chwila. — Hr. Stanisław Tarnowski powrócił z Rzymu do Krakowa. — Marja Rodziewiczówna bawi w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. W przemyskiej katedrze obrz. łac., odbędzie się d. 6. bm. ślub p. Mieczysława Nędzowskiego, konceptowego praktykanta skarbowego, z panną Marją Sołecką.

W Hrebennem d. 29. zm. odbył się ślub p. Zygmunta Rudnickiego, z panną Stefanją Marynowską, córką Mieczysława i Zofji z bar. Gostkowskich Marynowskich. Ceremonji kościelnej dopełnił ks. arcyb. Hryniewiecki.

Dnia 4. bm. odbędzie się w Żółkwi w kościele katedralnym ślub panny Marji Rozwadowskiej, z p. Stanisławem Orłowskim z Poznania.

Nekrologja. Marja z Wężyków Bogdańska, obywatelka ziemska, zmarła w 78 roku życia w majątku dziedzicznym Rzymsko. — W Wiedniu zmarła słynna niegdyś z piękności i wdzięku na scenach krakowskiej i lwowskiej artystka Marja Safirówna, jako wdowa po kapitanie Hoen, z którym towarzyszyła arcyksięciu Maksymiljanowi do Meksyku. — Radosław Łopuszić, niestrudzony pracownik chorwacki, członek południowo słowiańskiej Akademji umiejętności i „Macierzy chorwackiej," zmarł w Zagrzebiu. Urodzony w 1835 r. w Karłowcu, wychowany w duchu patrjotycznym za czasów absolutyzmu i germanizacji, pozostał wierny hasłom narodowym, choć musiał wstąpić w ciężką służbę rządową. Służba ta nie przeszkadzała mu w pracy nad gromadzeniem pamiątek przeszłości narodu wszelkiego rodzaju i badaniem dziejów ojczystych. Dał się po raz pierwszy poznać światu uczonemu rozprawą „Śmierć Piotra Zrinskiego i jego druha Fr. Frankopana", następnie ogłosił rozprawę o Cetynji, zaś w r. 1879 wyszło wspaniałe dzieło jego 20 letniej pracy o mieście Karłowcu. Za temi monografjami poszły inne, wreszcie zbiorowe dzieło o miastach w dawnej Chorwacji. Z bogatych zaś zbiorów swoich wydał szereg dyplomatarjuszów, ważnych do dziejów chorwackich. Ostatniem jego dziełem był „Chorwacki urbarjasz", który wydać ma w najbliższym czasie „Akademja zagrzebska." Z Łopuszićiem ubywa dziejopisarstwu chorwackiemu siła niepospolita.

Kalendarz. Sroda (3.): Znalezienie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 4. minut 45, zachód o godzinie 7. minut 9.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Kalend. rybacki. Do 15. maja nie wolno łowić lipienia, głowacicy i świnki; od 16. maja brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozuba, czopa, sandacza i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione raki i ryby muszą mieć miarę przepisaną. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław Kazimierz Nowaczyński, rodem z Rzeszowa w Galicji, otrzymał na krak. Uniwersytecie stopień dr. praw.

Mianowania. Minister prezydent mianował inżyniera Franciszka Skowrona starszym inżynierem w ministerstwie spraw wewnętrznych, pozostawiając go nadal jako kierownika budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie.

Obiad. U pp. namiestnikowstwa hr. Badenich odbył się w poniedziałek o godz. 7. wieczorem obiad na 22 nakryć. W obiedzie tym wzięło udział wielu dostojników i posłów sejmowych z marszałkiem krajowym ks. Sanguszką na czele, a między innymi: minister Zaleski, ks. metropolita Sembratowicz, ks. Windisch-Graetz, ks. Jerzy Czartoryski, Jan hr. Tarnowski, Jaworski i w. i.

Archiwum miejskie. Zaniedbane do niedawna archiwum miejskie, stanie się niebawem jednym z tych punktów zbornych, których nie ominie nikt przybywający do Lwowa. Dzięki gorącemu poparciu prezydenta Mochnackiego, dzięki wielkiej i umiejętnej pracy dra Czołowskiego, wygląda dziś archiwum miejskie wcale pokaźnie, a bogactwo jego występuje wyraźnie. Miejsce zawsze jest jeszcze szczupłe i niedogodne — ale zrobiono, co było możliwem. Archiwum mieści się w trzech pokojach; w pierwszym znajdują się właściwe archiwalia, drugi pokój jest kancelarją dra Czołowskiego, trzeci, elegancko i gustownie urządzony, zawiera zaczątek Muzeum miejskiego. Wchodzącego do tego pokoju wita umieszczony naprzeciw drzwi wchodowych „Św. Michał uderzający smoka". Statua odczyszczona i odnowiona, robi bardzo korzystne wrażenie — opowiadano nam, że jakiś przejezdny Anglik ofiarował za smoka 5000 zł., uznając w nim świetną robotę wenecką. Obok na prawo na szykownych sztelażach pomieszczono armaty — na ścianach wiszą miecze i cepy dawnej siły zbrojnej i wojskowe pamiątki niedawno minionej przeszłości. Widzimy tu także przeróżne plany miasta Lwowa i obrazy, odnoszące się do dziejów naszej stolicy. W gablotkach pomieszczono wiele cennych pamiątek, jak akt konfederacji szlachty z mieszczaństwem, z wybornie zachowanemi pieczęciami, wśród których znajduje się najstarsza pieczęć protoplasty Dzieduszyckich, pana Jacka z Dziadoszyc. Dr. Czołowski odbywa nieustannie wycieczki po biurach i piwnicach ratusza, wybierając troskliwie wszystko, co dla przeszłości ma znaczenie. Oprócz tego nawiązał on stosunki z zagranicą i stara się w ten sposób gromadzić pamiątki naszej przeszłości. Podnosząc z uznaniem tę pracę młodego archiwisty, wyrażamy przekonanie, że znajdzie ona bodźca w uznaniu rady miejskiej i ogółu lwowskich obywateli. Rada miejska nie będzie szczędzić kosztów, a obywatele lwowscy pospieszą ze swej strony z darami, ażeby należycie uposażyć tę piękną i tyle drogą dla nas instytucję. Przedewszystkiem jednak należałoby obmyśleć odpowiednie pomieszczenie. Lokal dziś już jest za szczupły, a niedogodność ta z biegiem czasu będzie się potęgowała. Z drugiej znów strony miejsca w ratuszu dziś już jest za mało i niektóre biura, jak np, IV. i egzekucyjne, są fatalnie pomieszczone. Naszem zdaniem, najwłaściwszem by było pomieszczenie archiwum i Muzeum miejskiego w parterze gmachu, przeznaczonego na muzeum przemysłowe.

Trzeci maja. Przypominamy, że dziś, jako w 102 rocznicę Konstytucji 3. maja, odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła" uroczysty obchód pod artystycznem kierownictwem p. Wł. Wszelaczyńskiego, a przy współudziale wyborowych sił artystycznych i amatorskich. Komitet uwiadamia, że kto zaproszenia nie otrzymał, a pragnie podążyć na ten wieczór do „Sokoła", otrzymać je może przy wejściu do sali, w czasie po godzinie 5 popołudniu.

Obchód Słowackiego. Wieczorek ku uczczeniu pamięci wieszcza Juljusza Słowackiego, urządzony onegdaj w „Sokole" przez czytelnię Tow. przyjaciół oświaty, wypadł bardzo pięknie. Obchód zagaił p. W. Borzemski, deklamował artysta teatru lwowskiego p. Wysocki, śpiewał p. Wysocki, a pieśni narodowe, przyjęte przez publiczność z ogromnym zapałem, wykonał chór pod batutą p. Kwiatkowskiego. Na zakończenie odegrano z wielkiem powodzeniem scenę z „Mazepy" i z „Kordjana". Na nader pochlebną wzmiankę zasługuje gra amatora p. Kruczkowskiego.

Towarzystwo ratunkowe. Profesorowie lwowskiej szkoły weterynarji: dr. Henryk Kadyi, dr. Józef Szpilman i dyrektor dr. Piotr Seifman, zostali mianowani członkami honorowymi wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego, na którego czele stoją: hr. Wilczek, bar Lamezan i bar. dr. Mundy.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 10·2°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 7°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 64 proc.; opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Pogrzeb śp. Józefa Blizińskiego odbędzie się we czwartek, dnia 4. maja o godz. 3 popołudniu z mieszkania zmarłego przy ul Karmelickiej l. 15. Komitet, zajmujący się urządzeniem pogrzebu, postanowił na onegdajszej naradzie zaprosić do przemówienia przy wyprowadzeniu zwłok p Michała Bałuckiego, przy złożeniu zaś trumny do grobu pp. Zygmunta Sarneckiego i Ignacego Rosnera. Nadto wygłoszone być mają mowy w imieniu artystów dramatycznych, oraz redakcji *Kurjera polskiego*, do której składu zmarły należał. Kondukt poprowadzi ks. infułat Krzemieński. Przed rozpoczęciem obchodu pogrzebowego, chór akademicki wykona *Beati mortui* Mendelsohna. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek, dnia 5. maja w kościele Najświętszej Panny Marji o godz. 10 z rana.

Onegdaj komitet wysłał do Sejmu pismo, upraszające o moralny i materjalny współudział w pogrzebie najznakomitszego polskiego komedjepisarza.

---

14)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ah! — zawołał zdziwiony Gildas — pan Bernard?

— On sam.

— Kapitan?

— No tak.

— Z La Roche-Morgat?

— Chyba nie znasz drugiego?

— On, on! — zawołał zamyślony rybak.— I to on także dał ci tyle pieniędzy?

— A może myślisz, że go o to prosiłam?

— Ależ dla czego, dla czego? — myślał Gildas.

— Mieliśmy dostać pieniądze na wychowanie dziecka, a on nam dał za to, abyśmy tego nie żałowali, że dziecko zabiera.

— A ten drugi?

— Który?

— Ten, który nam także obiecał.

— Ten chce, abyśmy milczeli.

— A więc trzeba milczeć?

— Naturalnie, ponieważ wymaga tego.

— Kiedyś kapitan był dla nas dobrym... Trzeba mu być posłusznym... Co on chce od tej małej?

Kobieta wzruszyła ramionami na znak niewiadomości.

Gildas zebrał pieniądze, lecz zwolna, nie spiesząc się, jak człowiek, któremu sumienie mówi, iż ich nie zarobił, a brzydzi się jałmużną.

— Czy będziesz jadł? — zapytała Franciszka, stawiając przed nim misę z gorącą zupą.

— Nie chce mi się jeść. Ta pusta kołyska apetyt mi popsuła.

— To tak, jak i mnie... Lecz cóż chcesz, mój drogi? My panami nie jesteśmy.

Rybak przyciągnął do siebie swego najstarszego syna, tłustego pyzatego malca o rudych rozczochranych włosach, i położył mu swoją szeroką dłoń na ramieniu, jak gdyby go bronić chciał i powiedzieć:

— Ty się możesz nie obawiać niczego, bo masz ojca, który nad tobą czuwa.

Przeczuwał, iż zabrane dziecko wystawione jest na niebezpieczeństwo, tylko nie mógł odgadnąć, na jakie.

A jednak miał zupełną słuszność.

Podczas kiedy ta scena odbywała się w chacie rybaka w Penhir, łódź Jana Yaudet, już zupełnie wytrzeźwionego, zatrzymała się przed jego domkiem. Dniało zaledwie.

Hrabia wysiadł na ląd ze swoim lekkim ciężarem na ręku i wszedł do izby, gdzie na niego oczekiwała Perina, drzemiąc na krześle.

Długo z sobą rozmawiali... lecz o czem?

O ósmej minut dwadzieścia hrabia, otulony w swój płaszcz podróżny, z podniesionym kołnierzem, tak, jak wczoraj za przybyciem do Brestu, wsiadł na pociąg, jadący do Paryża. Sam śmiertelnie smutny, siedział zagłębiony w poduszki osobnego wagonu pierwszej klasy.

Nazajutrz o dziesiątej, po nużącej podróży, drżący i słaby po tylu przejściach, pomimo całej mocy charakteru, wchodził na ulicy Cambon do jednego z poważnych i wspaniałych pałaców, urządzonego z nadzwyczaj urzędową powagą.

— Czy pan Colombey jest u siebie? — zapytał odźwiernego.

— Jest.

Wszedł na pierwsze piętro, poprzedzony dwoma uderzeniami dzwonka. Służący stał we drzwiach z zapytaniem:

— Kogo mam oznajmić?

— Hrabia Bernard de Vitray.

— Niech pan hrabia raczy poczekać chwilkę — rzekł służący, usuwając się, aby przepuścić hrabiego.

VIII.

Dwa wyznania.

Mały salon, do którego służący wprowadził hrabiego, był umeblowany z iście urzędową powagą.

Pan domu musiał zajmować wysokie stanowisko w hierarchji urzędniczej.

W rogu pokoju na czarnym marmurowym piedestale stał biust bronzowy stary, w wielkiej peruce i gronostajowym płaszczu, przedstawiający jakiegoś d'Agessau lub de Molé czasów ubiegłych. Na stole leżały rozrzucone książki i dzienniki, ale dzienniki poważne a książki we wspaniałej oprawie.

Salon ten przeznaczony na poczekalnię dla zwykłych interesantów, w tej chwili był zupełnie pustym. Nie było ani odwidzających ani klientów.

Zaledwie znikał służący, drzwi się z hałasem otworzyły i młody człowiek, ubrany w kostjum fantazyjny, w miękim, niedbale zawiązanym krawacie, elegancki i wyświeżony od stóp do głowy jak kobieta, rzucił się w objęcia marynarza, wołając:

— Bernard, co za szczęśliwy przypadek cię sprowadził! Odkądże to każesz się anonsować?

Uścisnęli się i gospodarz pociągnął przyjaciela do pokoju, z którego wyszedł. Co za zmiana. Pierwszy salon był pełen tajemniczego półcienia i powagi. Drugi jasny, wesoły, jak buduar kobiecy.

— Siadaj i mów — zawołał Paryżanin, podsuwając przed kominek wygodny fotel, obity jasno niebieską materją w drobne kwiatki i sam siadając w drugim naprzeciwko przyjaciela, tak gorąco powitanego.

Gospodarz doskonale harmonizował z tem otoczeniem, pełnem przepychu, elegancji i wytwornego smaku: salon był urządzony w stylu Ludwika XV., o jasnem obiciu i meblach i suficie, zapełnionym amorkami i kwiatami.

Był to człowiek jeszcze w wieku hrabiego, wyglądał na urzędnika sądowego. Jego blond faworyty, wzrok zimny i przenikliwy, twarz matowo blada, wąskie, zaciśnięte usta nie pozwalały wątpić, iż należał do pałacu sprawiedliwości. Widocznem było, iż starał się być światowym, swobodnym i ujmującym, a pomimo to był sztywnym i zimnym.

Jan Maurycy Colombey, inaczej Colombey Saint-Clair, gdyż nazwisko swej żony dołączył do swojego, cieszył się rzeczywiście powagą i uznaniem, jako znakomity adwokat.

Pochodził on z bogatej mieszczańskiej rodziny, jednej z tych, których majątki podwoiły się w tak bajeczny sposób przed pięćdziesięciu laty, wraz ze wzrostem Paryża, którego grunta w trzeciej części w swych rękach posiadali.

Majątek ten, którego wcześnie zaczął samolubnie używać, potroił się jeszcze przez ożenienie z miljonową dziedziczką, panną Matyldą Saint-Clair, córką bankiera, znanego ze śmiałych spekulacyj, oryginalności i niepodległości swych osobistych idei.

Michał Saint-Clair, wdowiec oddawna, mający tylko tę jedyną córkę, której oddał swój pałac na ulicy Cambon, mieszkał tu także w oddzielnym apartamencie, żyjąc po kawalersku i zdaleka przypatrując się swemu zięciowi, którego nielubił za sztywność i nietolerancję, jak coraz więcej zaniedbywał swoje sprawy jako adwokat, rzucając się w wir intryg politycznych w ministerstwie, gdzie niebawem zdobył dużo wpływu.

Oficer marynarki zaledwie zdołał usiąść na swoim fotelu, kiedy tenże zawołał:

— Ależ tobie coś jest? Wyglądasz jak z krzyża zdjęty... A to co za rana na czole?... Wypadek?

— Nie, to rana od kuli.

— Pojedynek?

— Tak, przed dwoma dniami.

— I nic o tem nie mówią?

— Bo nikt nic nie wie. Czy jesteś jeszcze w ministerstwie?

— Jako naczelnik wydziału kancelarji.

Hrabia odetchnął.

— Czy potrzebujesz czego odemnie? — zapytał Colombey.

— Tak.

— W jakiej sprawie?

— Przychodzę do ciebie nietylko jako do przyjaciela i kolegi, lecz przedewszystkiem, jako do wpływowej osobistości.

— Czy się czego obawiasz?

— Być może.

— Ty!

— Dlaczegożby nie?

— Czego zatem?

— Skandalu!

— Tam do licha!

— Zdarzył się straszny wypadek...

— Zaciekawiasz mnie. Wytłumacz się jaśniej.

— Oto jak się rzecz miała...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Wdowa zmarłego otrzymała liczne depesze kondolencyjne, z pośród których wymienić przedewszystkiem należy zbiorowy telegram krytyków i literatów warszawskich, podpisany przez pp.: Zalewskiego, Gawalewicza, Przybylskiego, Wołowskiego, Choińskiego, Rajchmana, Keniga, Bogusławskiego i Mieszkowskiego. W imieniu artystów teatru warszawskiego nadesłał depeszę p. Szymanowski. Maskę pośmiertną zmarłego zdjęła artystka p. Antonina Rożniatowska, oraz pracownia p. Tadeusza Błotnickiego.

W teatrze odbyło się ku uczczeniu pamięci zmarłego uroczyste przedstawienie „Rozbitków“, poprzedzone umyślnie napisanym prologiem p. Łucjana Rydla. Rolę Strasza odegrał p. Roman Żelazowski.

Nowy kwiatek fiskalizmu. Przed kilku laty staraniem ludzi dobrej woli, stanął we Lwowie zakład dla nieuleczalnych i uzdrowieńców pod wezwaniem św. Józefa (na ulicy Kurkowej). Zakonnice, które podjęły się tego ciężkiego i świętego zadania, żebrały po kraju i po mieście i z wyżebranych pieniędzy utrzymywały kilkunastu prawdziwych nędzarzy, nie mogących zarobić na swoje utrzymanie i skazanych na śmierć głodową. Zakład jednak, pomimo wszelkich wysiłków tych, którym zawdzięcza istnienie, walczył nieustannie i walczy z niedoborami tak, że zamknięcia rachunkowe stale przedstawiały niedobory po kilkaset zł. Widząc to, Wydział krajowy przyszedł w pomoc zakładowi, oddając mu chorych, których musiałby trzymać w szpitalu dla wzmocnienia, a już nie potrzebujących leczenia. Jako wynagrodzenie za żywienie i pielęgnowanie przyjęto kwotę 35 ct. za dzień, przyczem rezerwowano tylko 15 łóżek, to jest przysporzono zakładowi dochodu około 5 zł. dziennie. Pomimo tej pomocy, zakonnice zamknęły rachunki swoje za rok ostatni z niedoborem 278 zł. Ktoby mógł przypuścić, aby ten zakład dla nieszczęśliwych umierających dziadów, istniejący tylko z jałmużny, nie wychodzący z niedoboru, został opodatkowanym? A jednak administracja podatkowa wymierzyła zakładowi podatek 20 zł. od umowy, zawartej z Wydziałem krajowym, i zakład nędzarzy będzie musiał zapłacić, albo zabiorą kołdry z tych co tam znaleźli przytułek przed śmiercią z nędzy...

Obchody narodowe. Czytelnia kobiet urządza 7. bm., w sali „Sokoła“, obchód na pamiątkę nadania konstytucji majowej. Program tego obchodu jest bardzo zajmujący i będzie połączony z koncertem, w którym wezmą udział wybitne siły artystyczne.

Bilety nabywać jeszcze można w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Sąd powiatowy dla spraw dochodów skarbowych w Krakowie, odbył w sobotę posiedzenie w biurze naczelnika powiat. dyrekcji skarbu. W składzie sądu, pod przewodnictwem star. radcy skarbowego p. Krumłowskiego, wchodzili radcy sądu krajowego karnego pp. Fetter i Hoeflich; ze strony władzy skarbowej pp. starszy komisarz skarbowy Pasławski i koncepista Witkoś. Przedmiotem sesji sądu było rozpatrzenie zażaleń przeciwko uwięzieniu ze strony będących w areszcie kupców, wmieszanych w znaną sprawę o przemytnictwo towarów bławatnych z Prus i Niemiec. Sąd nie przychylił się do wniesionych zażaleń i wszystkie odrzucił. Interesowani mają otwarty obecnie rekurs do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Komisja śledcza, złożona z 5 urzędników, w tej sprawie wyjechała z Krakowa do Prus, by tam na miejscu zbadać wszechstronnie stosunki.

W parku dr. Jordana w Krakowie, odbyło się onegdaj zakończenie zimowego okresu ćwiczeń i rozrywek pod kierownictwem osobistem założyciela parku prof. dr. Jordana. Po ćwiczeniach „pułku dzieci krakowskich“, rozpoczęły się popisy gimnastyczne na największem boisku. Młodzież rękodzielnicza, przybrana w koszulki gimnastyczne z odsłoniętemi ramionami, w pasach gimnastycznych, podzieliła się na trzy oddziały i każdy z nich, przy dźwiękach „Harmonji“, wykonywał inne ćwiczenia gimnastyczne. Zbitym pierścieniem otoczyła publiczność boisko, podziwiając zręczność młodzieży, wyrobienie jej muskułów, siłę fizyczną. W ćwiczeniach wzięło udział blisko 100 młodzieży. Śpiewała ta młodzież później chórem, a wreszcie pięknemi słowy zachęcał ją do pracy i spełnienia obowiązków zasłużony założyciel parku i rozdał najlepszym gimnastykom mundury „pułku dzieci krakowskich“ i książeczki kasy oszczędności, ucząc ich w ten sposób oszczędności, że kto do przyszłego popisu nie podniesie kwoty, otrzyma drugą tej samej wysokości. Młodzież gromkiemi okrzykami dziękowała swemu dobrodzyjcy. Popis zakończył się podwieczorkiem, urządzonym dla młodzieży przez prof. Jordana.

Próbna mobilizacja 89. pp. odbyła się onegdaj w Jarosławiu. W przeciągu sześciu godzin pułk był zupełnie wyekwipowany, jak do boju.

1. maja. Święto robotnicze, jak się można było spodziewać, przeszło u nas spokojnie. Nie obeszło się wprawdzie bez kilku drobnych awantur, spokój jednakże w mieście nie został nigdzie w poważniejszy sposób zakłócony. Do wieczora policja aresztowała tylko trzech agitatorów, którzy chcieli wywołać burdę i namawiali robotników do strajku. Przedpołudniem odbyło się w ratuszu zgromadzenie robotników, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną, zaś popołudniu obradowali socjaliści niezawiśli. Na porządku dziennym obu zgromadzeń były znane i wielokrotnie omawiane sprawy ograniczenia godzin pracy, ogólnego głosowania itd. Po stosownych obradach udali się robotnicy na zabawę ludową, a to jedni do ogrodu nad stawem Kiselki, drudzy do ogrodu Grunda za rogatką Łyczakowską. Zabawa musiała być bardzo wesoła, gdyż uczestnicy powrali do miasta w „różowym“ humorze.

2 raut dziennikarski. Ostatnie sprawozdawcze posiedzenie komitetu rautu dziennikarskiego odbędzie się we czwartek dnia 4. maja o godz. 6-tej wieczorem w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego.

Umundurowanie wojska. Zaprowadzenie prochu bezdymnego zmusi naturalnie wszystkie zarządy wojskowe do obmyślenia odpowiednich zmian w wojskowych uniformach. I w austrjackim sztabie wojskowym naradzano się już nad tą sprawą, ale rzecz cała wedle doniesień dzienników wojskowych nie dojrzała jeszcze do tego, aby już teraz mógł ktokolwiek na pewne twierdzić, jakiem będzie przyszłe umundurowanie armji austrjackiej.

Przyjęcie potomka Kolumba. Komendant Diekens w porcie nowojorskim przywitał w imieniu Ameryki całej przybyłego przed kilku dniami potomka Kolumba, ks. di Varegua. Gość na serdeczną przemowę odpowiedział również serdecznie po hiszpańsku. Z wielką uroczystością przywieziono go do miasta i zainstalowano w hotelu Waldorf, gdzie mu wręczono tytuł honorowego obywatela miasta.

Kapral grabarzy. W Bordeaux zmarł temi dniami na influenzę niejaki Pipart, znany we Francji pod mianem „Kapral grabarzy“. Pipart nie miał jednak nic wspólnego z przedsiębiorstwem *des pompes funèbres*, żył z dochodów własnych, a tylko oryginalną posiadał manję odprowadzania wszystkich bez wyjątku nieboszczyków na miejsce wiecznego spoczynku. Od lat dwudziestu nie opuścił ani jednego pogrzebu i to bez względu na pogodę. Odwidzał zwłoki zmarłych, skrzętnie dowiadywał się o przyczyny śmierci i obfite łzy ronił przy trumnach, oznakami żalu, a nawet rozpaczy wyprzedzając najbliższych i najprzywiązańszych krewnych zmarłego. W czasie pogrzebów uroczystych występował nawet z mowami, które wszakże po kilku już słowach przerywał dla braku wymowy.

Skandal w Paryżu. Bankier Ephrussi nakłonił hrabiego de Breteuil powierzyć mu 600 tysięcy franków na grę na giełdzie zbożowej. Hrabia stracił całą tę kwotę, a później się okazało, że Ehprussi grał niesumiennie i nietylko nic nie stracił, ale jeszcze zarobił drugie 600 tysięcy. Hrabia oddał sprawę na sąd arystokratycznego klubu, do którego obaj należeli. Klub wykluczył bankiera, hrabia zaś postawił warunek, że bankier albo zapłaci na cele dobroczynne miljon franków, albo przy każdej sposobności będzie policzkowany przez hrabiego. Bankier zapłacił miljon i uciekł do Londynu, skąd przenosi się do Odessy, bo z tego miasta pochodzi.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę dnia 3. maja b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego Rynek l. 30. Na porządku dziennym: Wykład prof. Karola Skibińskiego „o hamulcach z szczególnem uwzględnieniem hamulców systemu inżyniera Michałowskiego.

Zapiski zamiejscowe.

Jarosław. Ku uczczeniu pamięci rocznicy Konstytucji 3. maja, urządza jarosławskie towarzystwo amatorskie przedstawienie, na którem odegranym będzie dramat hr. Starzeńskiego **†**. „Gwiazda Syberji“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Bolesław Ładnowski, artysta teatrów warszawskich, obchodzi d. 7. bm. 30-letni jubileusz swej artystycznej pracy.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę przedstawienie rozpocznie „Zemsta“, komedja w 3. aktach Al. hr. Fredry; zakończy „Zaręczyny Zosi“, fragment z poematu Mickiewicza p. t. „Pan Tadeusz“ w 1. odsłonie. Drugi gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Z teatru. Nie zbyt dawne to czasy — bo zaledwo rok dobiega — kiedy na zaproszenie dyrekcji teatru hr. Skarbka przybył do nas z Warszawy znakomity artysta tamtejszych teatrów, p. Wincenty Rapacki, ażeby przed publicznością lwowską zaprodukować cały szereg postaci, świetnych zarówno pod względem zewnętrznej charakterystyki, jak gry mistrzowskiej i wykończonej w każdym artystycznym szczególe. Publiczność nasza witała wówczas miłego gościa owacyjnie na każdym jego występie, a żegnała go z żalem i życzeniem: do rychłego zobaczenia!

Jakoż p. Rapacki zapisał snać w wdzięcznej pamięci tę serdeczną dlań gościnność Lwowian, bo oto onegdaj ujrzeliśmy go znowu na naszej scenie w jednej z najlepszych jego kreacyj, mianowicie w roli Jacka Sołoduchy w „Miodzie kasztelańskim“ Kraszewskiego. O Jacku Sołoduszę w interpretacji p. Rapackiego pisaliśmy już szerzej przed rokiem z okazji występu warszawskiego artysty w tej właśnie roli — i to uwalnia nas dziś od zdawania obszernej recenzji z onegdajszego wieczoru, ograniczamy się tedy jedynie do wzmianki, że i onegdaj z równym entuzjazmem, jak przed rokiem, witano u nas znakomitego gościa, a sala skarbkowska co chwila rozbrzmiewała na przemiany to śmiechem serdecznym, to burzliwemi oklaskami. Że teatr był zapełniony, tego — zdaje się — dodawać nie potrzebujemy.

Dochód z onegdajszego wieczoru przeznaczony był — jak wiadomo — na fundusz dla wdów i sierot po literatach i artystach.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł“ (organ towarzystwa gimnastycznego) opuścił prasę Nr. 5. z maja b. r. Treść: Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich w cesarstwie austrjackiem, I. Zjazd delegatów. — De Tarnopola. — Zlot okręgowy w Inwrocławiu. — Gimnastyka — nie jest sokołem alfa i omega. — Zlot sokoli (c. d.) — Ćwiczenia żelaznemi laskami. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Skoroped. — Kronika. — Konkurs. — Inseraty.

„Przeglądu emigracyjnego“ nr. 9. wyszedł we Lwowie i zawiera: 1. Kolonizacja drugiego stopnia, nap. dr. W. Ungar; 2. Stracona okazja, nap. J. M.; 3. Misje rosyjskie na wystawie uniwersalnej w Chicago; 4. Korespondencje; 5. Od redakcji; 6. Wiadomości naukowe z Paryża i Francji, nap. J. Malinowski; 7. W sprawie przyjmowania polskich gości, przybywających na wystawę do Chicago; 8. Rozmaitości; 9. Nadesłane; — Inseraty.

Przekład Mickiewicza „Pana Tadeusza“. Na ręce prof uniwersytetu lwowskiego dra Ant. Kaliny tłómacz nie chcący wymieniać swego nazwiska ofiarowuje dziełko p. t. „Pan Tadeusz“. Poemat Adama Mickiewicza piarałażyu z polshaho na biełoruski jazyk A. J. Prof. Kalina, stosownie do życzenia dawcy, ofiarował połowę nakładu Towarzystwu oświaty ludowej we Lwowie. Za tak cenny dar składa wydział Towarzystwa serdeczną podziękę. Do nabycia w księgarniach. Cena 50 ct.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 17 „BLUSZCZU“ za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

W sejmie niższo-austrjackim posiedzenie dnia 28. kwietnia było bardzo burzliwe skutkiem opozycji stronnictwa klerykalno-socjalno-antisemickiego przeciw wnioskowi komisji szkolnej o udzielenie zasiłku w kwocie 2 000 zł. dla niemieckiego „Schulvereinu“. P. Schneider obwiniał zarząd tego „Schulvereinu“ o to, że on w Czechach najwięcej przyczynia się do wzajemnego drażnienia obu narodowości — twierdził, że tam między rzetelnymi Niemcami a Czechami nie ma niezgody... Inny mowca p. Scheicher przypomniał, że w sejmie niższo austrjackim dotąd już dwa razy pominięto petycje katolickiego towarzystwa szkolnego, podczas gdy temu podżegającemu i germanizującemu „Schulvereinowi“ nie odmawia się pomocy. „Nasz kraj — tak mówił poseł — nie zyskuje nic na tem, że obcym narodowościom za pieniądze, zebrane u naszych opodatkowanych, ułatwiamy wynoszenie się języka niemieckiego, aby im ułatwić walkę z nami naszą własną bronią. W szkołach niemieckiego „Schulvereinu“ uczą się nietylko niemieckie dzieci, ale i dzieci innych narodowości... Z przybliżonych obliczeń pokazuje się, że w szkołach tego „Schulvereinu“ uczy się więcej czeskich i żydowskich dzieci, niż rzetelnie niemieckich...“ Przemawiało jeszcze kilku mowców wśród wielkiej wrzawy i wzajemnych inwektyw, którym nowy marszałek br. Gudenus tak samo nie umiał zapobiedz, jak poprzedni hr. Kinsky.

Freisinnige Ztg. wyraża przekonanie, że parlament niemiecki rozwiązany zostanie już w tym tygodniu, skoro tylko głosowanie nad projektem wojskowym będzie ukończone. „Od dnia dzisiejszego — pisze ten dziennik — nikt już o tem nie wątpi ani w parlamencie, ani w radzie związkowej“. Równocześnie zapewniają monachijskie *Neueste Nachrichten*, że rząd bawarski wcale nie oświadczył się przeciwko rozwiązaniu parlamentu.

Co do treści rozmowy sekretarza stanu Marschalla z papieżem, zapewnia półurzędowy dziennik *Post*, że kwestja powrotu Jezuitów do Niemiec nie była głównym przedmiotem tej rozmowy, „lecz tylko przelotnie była poruszoną“. Co zaś do odznaczenia kardynała Rampolli orderem czarnego orła, twierdzi ten dziennik, że nie należy do tego innego przywiązywać znaczenia, jak tylko, że właśnie, gdyby cesarz nie udzielił Rampolli tego odznaczenia, byłoby to bardzo wymowną demonstracją.

Z Petersburga piszą, że dnia 11. maja st. st. obchodzić będzie panslawistyczne towarzystwo *Błagotworytielne* dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia. Na dzień obchodu wybrano umyślnie święto Cyryla i Metodego, aby dodać blasku uroczystości. Ze wszystkich miast Rosji przyjadą deputacje; z krajów słowieńskich także. Z Czech ma przybyć poseł Vassaty. Zjazd panslawistów będzie ogromny. Odbywać się będą poufne narady oprócz posiedzeń publicznych. Spodziewają się, że towarzystwo zamanifestuje swój humor, jeżeli nie swe zdanie o ostatnich wypadkach w Bułgarji i Serbji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 2. maja. Uroczystość majowa odbyła się zupełnie spokojnie. Rano odbyło się 46 zgromadzeń, liczących razem do 50.000 uczestników. Najliczniejsze zgromadzenie było na Hernalsie, gdzie przemawiał Wiktor Adler. Mowcy odwoływali się przeważnie na Belgję, gdzie wytrwałość proletarjatu odniosła zwycięstwo. Wszystkie zgromadzenia uchwaliły rezolucję, żądającą powszechnego głosowania, wolności prasy i innych podobnych postulatów, wreszcie wyrażono sympatję dla robotników belgijskich. Bardzo znaczny był udział kobiet w zgromadzeniach.

Osobno odbyły się przy szczupłym udziale zgromadzenia niezawisłych.

Popołudniu udali się robotnicy w liczbie około 50.000 do Prateru, gdzie w licznych piwiarniach spokojnie się zabawiali.

Z prowincji donoszą dotychczas również o spokojnym wszędzie przebiegu dnia.

Praterfart wczorajsza częścią z powodu niepewnej pogody, częścią z obawy przed demonstracjami nagromadzonych robotników wyglądała bardzo marnie.

Wiedeń 2. maja. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę o sprzedaży taniej soli dla bydła, ustawę o studjach prawniczych i pomnożeniu liczby wagonów na kolejach państwowych, a nadto rozporządzenie ministerjalne o puszczeniu w obieg monet niklowych waluty koronnej i o ściąganiu z obiegu kursujących obecnie 10- i 20 centówek. Pieniądze niklowe puszczono w obieg w dniu wczorajszym, ściąganie 10- i 20 centówek odbywać się będzie powoli w ten sposób, że kasy państwowe, przyjmując je, nie będą ich więcej wypuszczały. Pozostające w obiegu 10- i 20 centówki zatrzymują swą wartość.

Wiedeń 2. maja. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, orzekające, że koncesja na kolej lokalną Lwów-Kleparów wygasła.

Wiedeń 2. maja. Były namiestnik morawski w przystępie rozpaczy z powodu ciężkiego cierpienia oczu, rzucił się z okna na dziedziniec i poniósł ciężkie skaleczenia.

Wiedeń 2. maja. Po odmownej odpowiedzi Erba z Heidelbergu, ofiarowano posadę po Kahlerze prof. Curschanowi z Lipska.

Wiedeń 2. maja. Podczas wczorajszego pierwszego przedstawienia czeskiej trupy artystów w „Josefstaedter-theater“, przyszło do skandalu.

Skoro przebrzmiały pierwsze tony hymnu, z rozmaitych miejsc amfiteatru odezwały się silne świsty, sykania i okrzyki. Ogół publiczności zagłuszył te krzyki demonstracyjnemi oklaskami.

Następnie artystka czeskiej trupy, panna Prohaska, oddeklamowała w języku czeskim prolog Jarosława Kwapila. Gdy jednak kurtyna zapadła, rozległy się na nowo świsty i sykania.

Okazało się, że wszystkie prawie loże zajęli studenci niemieccy narodowcy i ci wywołali skandal. Postępowanie to oburzyło publiczność czeską, która głośno zaprotestowała przeciw podobnemu traktowaniu ich artystów. Niektórzy gorętsi z Czechów grozili nawet pięściami, za co obrzucili ich Niemcy obelgami, których powtarzać nie podobna.

Wśród gwaru i krzyków podniosła się kurtyna i rozpoczął się akt pierwszy. Niemcy jednak nie zaprzestawali swoich głośnych demonstracyj.

Zwykła straż policyjna okazała się za słabą i nie mogła przywrócić porządku. Posłano więc po pomoc. I rzeczywiście przybyli ajenci i policjanci, ażeby oczyścić amfiteatr z niesfornych elementów.

Niepokoje i krzyki przerywały przedstawienie jeszcze i przez akt drugi. Poczem wzmocniono jeszcze bardziej straż policyjną, opróżniono loże z niemieckich studentów i zapanował jaki taki spokój. Dokonano licznych aresztowań, na razie jeszcze nie wiadomo wielu.

Pomimo tego skandalu artyści czescy postanowili wykonać wedle programu dalszy szereg swoich przedstawień.

Praga 2. maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji gminnej oświadczył się komisarz rządowy przeciw wnioskowi szlachty, żądającemu wcielenia jednego czeskiego powiatu w pobliżu Tratnowa do tamtejszego sądu okręgowego. Sprzeciwienie się to motywował komisarz rządowy tem, że przez przyłączenie tego powiatu do niemieckiego sądu powstałyby nieraz trudności w złożeniu ławy przysięgłych.

Buda-Peszt 2. maja. Burmistrz tutejszy ogłosił odezwę, w której gorącemi słowy wzywa ludność, by zgotowała jak najserdeczniejsze przyjęcie cesarzowi, który przybędzie tu jutro rano po raz pierwszy od nadania Pesztowi godności miasta rezydencyjnego. Burmistrz wzywa więc mieszkańców, aby udekorowali swe domy i aby przyjęciem swem złożyli dowody najgłębszej wierności poddańczej, idącej w parze z miłością dla najlepszego i najwięcej konstytucyjnego ze wszystkich królów.

Gablonz 2. maja. W fabryce tkackiej Mauthnera i Oesterreichera wybuchła zastówka.

Spezia 2. maja. Cesarstwo niemieccy przybyli tu wczoraj w południe. Na dworcu oczekiwali ich królestwo włoscy i książę Genui z żoną. Wjazd monarchów do miasta był prawdziwie tryumfalny. Cesarstwo odbyli na jachcie „Savoja“ w towarzystwie królestwa włoskich i innych książąt wycieczkę na wyspę Palmarinę; wycieczka trwała 5 godzin. Pogoda była prześliczna. Pożegnawszy się serdecznie, odjechali cesarstwo około godziny 7 wieczorem do Berlina.

Paryż 2. maja. Aresztowano tu wczoraj deputowanego Baudin, który wzywał tłumy do urządzenia demonstracji, lecz po kilku godzinach wypuszczono go na wolność.

Paryż 2. maja. Constans odrzucił ofiarowaną mu posadę ambasadora w Londynie, lub Rzymie.

W Marsylji obawiają się rozruchów. Z powodu, że magistrat widocznie sprzyja socjalistom, odebrał mu prefekt prawo kierowania policją, co wywołało wielkie rozgoryczenie. Wobec groźnej postawy ludności, postarał się prefekt o to, iż garnizon zdwojono.

W Amiens i Roubaix sytuacja również niebezpieczna.

Marsylja 2. maja. Na wczorajszym mityngu robotniczym rozwinięto czerwony sztandar. Policja przeszkodziła temu, przyszło więc do bójki, w której raniono dwóch komisarzy policji. Zarekwirowano oddział huzarów. Z tłumu rzucano na nich kamieniami i raniono trzech oficerów. W końcu wypędzili huzarzy manifestantów, z których wielu odniosło rany.

Berlin 2 maja. Posłowie ze stronnictwa wolnomyślnego wnieśli w parlamencie opatrzoną 40 podpisami poprawkę do rządowego przedłożenia wojskowego, domagającą się ustawodawczego zaprowadzenia 2-letniej służby w piechocie i oznaczenia stanu pokojowego armji na 486 783 ludzi do 31. marca 1895.

Berlin 2. maja. Do *Extrablattu* donoszą z Berlina o dojściu do skutku kompromisu w sprawie wojskowej.

Berlin 2. maja. *National Ztg.* donosi, że ze sfer poselskich otrzymała informacje, iż kanclerz Caprivi zgodził się na zaproponowany przez br. Huene nowy projekt kompromisu w sprawie reformy wojskowej i że liczy na to, że za projektem tym głosować będą konserwatyści, stronnictwo narodowo liberalne, część centrum i część frakcji wolnomyślnych.

Berlin 2. maja. Cesarz Wilhelm, jak oficjalnie donoszą, skróci swój pobyt w Karlsruhe i zaniecha wycieczki do Schlitz, a to ze względu na poważną sytuację i ważne uchwały, jakie w przyszłym tygodniu ma powziąć rajchstag.

Bukareszt 2. maja. W Turn-Sewerin zniesiono kwarantanę.

Kwarantana ma być zniesioną także wobec Rosji. Zastąpi ją badanie lekarskie i dezinfekcja.

Bukareszt 2. maja. Ekskrólowa serbska, Natalja, przybyła tu wczoraj rano. Na dworcu powitał ją szef królewskiej kancelarji wojskowej, jenerał Vladesco. Natalja wprost z dworca udała się do pobliskiego zamku Vidra w odwidziny do pani Catargiu, ciotki Milana.

Belgrad 2. maja. Pułkownik Welimirowicz odjechał do księcia czarnogórskiego z notyfikacją o wstąpieniu króla Aleksandra na tron. Dotyczący list króla jest nadzwyczaj serdeczny i wyraża pragnienie zachowania ścisłych stosunków między obomi bratniemi narodami i ich dynastjami.

Londyn 2. maja. W izbie niższej oświadczył Gladstone, że Anglja byłaby skłonną zaproponować zwołanie konferencji mocarstw europejskich i Turcji, któraby zajęła się uregulowaniem kwestji egipskiej. Wszelako z góry zastrzedz się musi Anglja, że Egipt musi jeszcze pozostać pod jej opieką, a jakkolwiek opieka ta nie ma być trwałą, to jednak nie można dziś oznaczyć ściśle terminu, w którym ma ustać. Francja nie ma do Egiptu żadnego innego prawa, jak każde inne z mocarstw europejskich.

Belgrad 2. maja. W szerokich kołach powzięto myśl uczczenia przyjazdu Natalji (w czerwcu) szeregiem uroczystości, aby jej dać zadośćuczynienie za wygnanie.

Londyn 2. maja. *Standard* donosi z Simli (w Indjach) na podstawie dobrych informacyj, że Rosja domaga się od Persji nowej regulacji granicy, a mianowicie, aby jej odstąpiono okolice Kuszann i Kelanadari. Szach stanowczo odrzuca to żądanie.

Bukareszt 2. maja. Izba posłów przyjęła 81 głosami przeciw 21 ustawę o opłatach gminnych.

Berlin 2. maja. Centrum uchwaliło, nie wnosić o zniesienie banicji Jezuitów.

Sofja 2. maja. Wszędzie zwyciężyły listy kandydatów ze stronnictwa rządowego. Między wybranymi, oprócz wszystkich dawnych ministrów, znajduje się także Canków, który na żądanie wielu jego stronników umieszczony został na liście kandydatów stronnictwa rządowego.

Chrystjanja 2. maja. Pos. Sverdrux powołany został do króla dla omówienia sytuacji politycznej. Sądzą, że przesilenie potrwa jeszcze z tydzień i nie wiadomo jeszcze, kto powołany będzie do utworzenia nowego gabinetu. Przypuszczają tylko, że polecenie to otrzyma Stang.

Bruksela 2. maja. Krążą pogłoski o zmianie ministerstwa. Jenerał Pontus ustąpić ma z fotelu ministra wojny, a następnie obejmie jen. inspektorat milicji obywatelskiej. Miejsce jego zajmie dotychczasowy komendant dywizji jen. por. Brassine, gorący zwolennik powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Madryt 2. maja. Na posiedzeniu senatu ofiarował Elduayen rządowi poparcie partji konserwatywnej dla stłumienia insurekcji na Kubie.

Wiedeń 2. maja. Główna wygrana losów Czerwonego krzyża padła na serję 5703 nr. 23

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. maja 1893 r

HOTEL FRANCUSKI. K. Rutkowski z Liska. I. Mrozowic a z Rosji. O. Ambroziewicz z Pomorzan. Dr. M. Rosenstok ze Skałatu. R. Moser z Żółkwi. L. Blach, F. Petries F. Heller z Wiednia. E. Mayer z Moguncji. I. Balcar z Pragi. I. Klinger z Wiednia. W. Mianowski z Rzeszowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Adler z Wiednia. S. Orłowski z Poznania. M. Małachowska z Odesy.

W rubryce „Nadesłane“ numeru 267 „Przeglądu“ z dnia 22. listopada 1892 roku umieszczony został artykuł firmy Ch. H. Lipschütz w Skolem, w którym taż firma zachwalając wyrabiane przez siebie zapałki, apeluje do patrjotyzmu konsumentów z wezwaniem kupowania tylko jej zapałek.

Pozostawiamy na uboczu kwestję, czy wskazanem jest dla prostego interesu odwoływać się do jednego z najszlachetniejszych uczuć ludności i jesteśmy zdania, że dobry towar najlepiej sam się zaleca i nie potrzebuje podobnej zachęty.

Musimy jednak stanowczo wystąpić przeciw fałszywym zarzutom, w powyższym artykule przeciw nam skierowanym. Fałszem jest, jakobyśmy Galicję „zalewali“ lichym, ale tanim towarem; liczni nasi odbiorcy w Galicji inne mają o naszych towarach zdanie.

Fałszem dalej jest, co firma Ch. H. Lipschütz między wierszami nam zarzucać się ośmiela, jakobyśmy jej etykiety naśladowali i tym sposobem konsumentów, nie badających dokładnie etykiet na pudełkach w błąd wprowadzali, dostarczając im nasze zapałki zamiast firmy Ch. H. Lipschütz.

Natomiast podnosimy, że nie my naśladujemy etykiety firmy Ch. H. Lipschütza, lecz, że taż firma naśladuje dwie etykiety od lat 15 w naszych fabrykach używane, a od roku 1886 w Galicji rozpowszechnione, aby pod naszą marką łatwiej mogła pozbywać swój towar.

Z powodu tej nielojalnej konkurencji byliśmy zmuszeni dla zapobieżenia dyskredytowaniu naszych zapałków przeciw firmie Ch. H. Lipschütz wnieść skargi do c. k. ministerstwa handlu we Wiedniu i do c. k. sądu obwodowego, jako karnego w Samborze.

C. k. ministerstwo handlu uwzględniając naszą skargę orzekło wyrokiem z dnia 10. stycznia 1893 do l. 64445 z roku 1892, że marka ochronna l. 37 firmy Ch. H. Lipschütz z powodu łudzącego podobieństwa z naszą marką l. 976 ma być wykreśloną tak w centralnym rejestrze marek ochronnych, jakoteż w rejestrze izby handlowej lwowskiej.

Z powodu zaś naszej skargi do c. k. sądu obwodowego w Samborze wniesionej toczy się w tym sądzie śledztwo karne przeciw firmie Ch. H. Lipschütz.

Towarzystwo akcyjne „Union“,
połączone fabryki zapałek i czernidła
w Lincu nad Dunajem

DZIUNIO
najdroższy i najukochańszy syn dr. Teofila i Berty Urichów, zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach dnia 1. maja b. r. w 3 wiośnie życia.

W nieutulonym żalu stroskani rodzice zapraszają wszystkich krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się 2. maja z domu przy ulicy Gołuchowskich l 5, o godzinie 11. przed południem na cmentarz izraelicki.

Lwów, 2. maja 1893.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Klatki mosiężne na papugi po zł. 20, 35, również na drobniejsze ptaki po zł. 2, 2·50, 3, 3·50 i wyżej, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Kamienica nowa do sprzedania. Wiadomość: Zamojskiego l. 2, drzwi 6.

Kucharki, kucharzy, lokajów, lokajczyków, rzemieślników dworskich, panny służące i wszelką służbę męską i żeńską dostarcza i zamieszcza Kantor Sług. Krajowego Instytutu Pracy, Ormiańska 14.

Poszukuje się EKONOMA, odpisy świadectw nadesłać Zarząd Dóbr Tutkowiec, poczta Krukienice. nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi 336

Apteki z obrotem 4–6 tysięcy lub większej dzierżawy ile możności w Galicji zachodniej poszukuje L. D. Lubla, poczta Frysztak. 328

Ekspedytorka i telegrafistka zdolna do prowadzenia urzędu, znajdzie umieszczenie na prowincji. Zgłoszenia: A. K. poste restante Tłumacz.

Kupię parę osiołków pociągowych. Zgłoszenia do l. 937 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 333

Wysłużony podoficer żandarmerji poszukuje posady rachmistrza, magazyniera, lub też pisarza ekonomicznego. Adresować uprasza M. H. Leszniów, p. r. 316

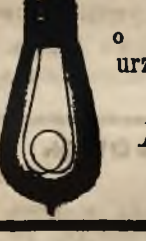
Tutki cygaretowe niklejowe? z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niłakowskiego.** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Róże do sprzedania wysokopienne, na 2 metry wysokie szt. 40 ct., niższe szt. 35 ct., a jeszcze niższe szt. 30 ct. w najnowszych za które zeszłych lat otrzymałem pochwałę. Mogę rozsyłać aż do pierwszego czerwca. Mam do nabycia także flance kwiatów i jarzyn. Upraszam o łaskawe, zamówienia *Antoni Kuczek*, ogrodnik w Stryju, ul. 3. Maja.

Korespondencja prywatna.

Pragnąłbym zobaczyć cię samą. List pod początkową literę jej imienia, na poczcie. Twój Reńko. 324

Elektryczne lampy żarowe.



Własnej fabrykacji (Patent Lane Fox)

o każdem natężeniu i sile świetlnej, przydatne do każdego urządzenia, o wielkiej oszczędności i trwałości, dostarczają po najtańszych cenach. 600 1—1

KREMENEZKY, MAYER & Comp.
w Wiedniu, IX. Leveringasse nr. 9.
Produkcja dzienna 3000 lamp żarowych.

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów). 1516 1—?

Pięć piętrowych murowanych budynków i jeden parterowy. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (w wielkiej części z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Lekarz przebywa stale w zakładzie. Doskonała kuchnia, kryty deptak, piękne spacery w parku zakładowym i w lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie. Omnibus kursujący stale między Marjówką a Lwowem. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Skromne warunki. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje:

Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka."

GANZ & Cie.

Towarz. akcyjne Lejarni żelaza i fabryki machin
Budapeszt: Leobersdorf pod Wiedniem.

Turbiny,
zastosowane do miejscowych stosunków z najściślejszem zregulowaniem i najmożliwszem zużytkowaniem siły wodnej.

Przyrządy walcowe
z walcami z twardego żelaza dla mielenia wysokiego i płaskiego,
różne maszyny młynarskie
i urządzenia całych młynów, łuskacze rozdrabiacze, jak **śrótowniki,** systemu Grusona, łamacze, walce, wytrzęsacze i t. d.
Urządzenia do elektrycznego oświetlenia według znanego systemu dalekiego prowadzenia i **elektrycznej przenośni siły,** która umożliwia, nawet dalej położoną siłę wodną z korzyścią zużytkować. 1568 1—9
Maszyny do fabrykacji papieru i celulosy.
Jeneralne zastępstwo: Paul Engel, Wien IX/I. Wasagasse 31.

Płaszcze angielskie

gumowe i sukienne nieprzemakalne po 15, 20, 30, 40 zł.





CYLINDRY
po 5, 7, 9 zł.



KAPELUSZE
po 2.50, 3 zł.



KAPELUSZE
po 2.50, 3, 3·50 zł.

MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ul. Halicka l. 17. 1190 1—?

Najlepszy środek dyetetyczny
czysty razowy chleb „GRAHAMA"
pod ścisłym nadzorem
Juljana Zgórskiego,
magistra farmacji i właściciela piekarni, co dzień świeżo wypiekany dostać można: w piekarni przy ulicy Grodeckiej l. 71; w sklepie sprzedaży pieczywa plac Bernardyński l. 10; w sklepie sprzedaży pieczywa ulica Blacharska l. 2; w sklepie towarów korzennych P. L. Seleckiego ulica Batorego l. 2; w sklepie towarów korzennych J. Czaporowskiego, Jagiellońska l. 15. Zamówienia z prowincji wysyła odwrotnie. **Zarząd.**

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca
JANA REDLA
we LWOWIE.
1000 1—?

Na czasie!

Księgarnia i Drukarnia
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
poleca 1549 1—2
jedyne w swoim rodzaju

REJESTRA EKONOMICZNE

Wincentego Cybulskiego.

Wydanie czternaste, na dobrym papierze, w trwałej oprawie. — **Cena 2 zł. 50 ct.**
Zwraca się uwagę, że tylko **Wincentego Cybulskiego** Rejestra ekonomiczne są oryginalną pracą ś. p. znakomitego agronoma, a wszystkie inne lichem naśladownictwem.

Również są na składzie

Rejestra lasowe

J. Bobreckiego.
Wydanie trzecie, w opr. **Cena 1 zł. 20 ct.,**
oraz
wszelkie druki ekonomiczne
według najpraktyczniejszych wzorów sporządzone.
Cenniki posyła się na żądanie.

SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego
pod godłem 1071 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

Sadzonki, nasiona leśne i drzewka ogrodowe

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Sadzonki leśne
Cena za 1000 sztuk.
Sosna zwyczajna i czarna 1 rocz. 50 ct.
Sosna 2 letnia wyczerpana.
„ ameryk. 2 let „ „ „ „ 3·30 zł.
Świerk 2, 3, 4 i 5 let. po 1, 1·50, 2, 2·50 „
Modrzew 2, 3 i 4 let. „ 2, 2·50 i 3·— „
Olcha 2, 3 i 4 „ „ 2·50, 3 i 3·50 „
Brzoza 2, 3 i 4 „ „ 2·50, 3 i 3·50 „
Jasion 1 rocz. 8—15 cm. . . . . 3·50 „
Jawor 1 rocz. 10—25 cm. . . . 4·— „
Klon 2 let. 25—40 cm. . . . . . 6·— „
Akacja do 30—50 — 80—100 cm. 2, 2·50, 3, 4 zł.
Crategus (na żywopłoty) 15—30, 25—40 cm. 8, 10 zł.

Nasiona
Cena za funt = ½ klgr.
Sosna zwyczajna . . . . 1·60 zł
„ czarna . . . . 1·10 „
„ amerykańska . . . . 4·— „
Świerk . . . . 1·10 „
Modrzew . . . . 2·— „
Akacja . . . . —·30 ct.
Brzoza . . . . —·40 „
Olcha . . . . —·50 „
Jasion . . . . —·30 „
Dostawa do kolei darmo, a woreczki na nasiona i za opakowanie sadzonek liczy się własne koszta.

Drzewka ogrodowe
Cena za 100 sztuk.
Dziczki jabłoń . . . . 25—50 cm. 1 zł.
„ gruszek . . . . 15—25 „ 1 „
Leszczyna gat. wyb. . . 25—50 „ 3 „
Porzeczka duża słodka czer. . . . . 6 „
Lipa szerokol. 25—50 cm. . . . . 4 „
Kasztan zwycz. 25—50 cm. . . . . 3 „
Cierń Chrystusa 70—100 cm. . . . 4 „
Wiąz 70—100 . . . . 5 „
Jasion 100—140 . . . . 4 „
Jawor 100—140 . . . . 5 „
Klon 100—140 . . . . 5 „
Akacja 120—150 . . . . 3 „
Mniej jak 10 sztuk z jednego gatunku nie sprzedajemy, a niżej 100 sztuk nie wysyła się.
Świerki modnewie i sosny od 100 do 140 cm. po 30 ct. za sztukę.
W razie łaskawego zamówienia upraszamy o podanie poczty i stacji kolei.
Z wysokim szacunkiem
Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,
o. p. Zassów, st. tel. Czarna.

Meble dla młodych małżeństw

dla pańskich i mieszczańskich pokojów mieszkalnych do najęcia i dworków w centralnym składzie sprzedaży miejskiego stolarza i tapicera **J. G. & L. Franka** we Wiedniu, Krugerstrasse 5, St. Pöltnerhof. — Album meblowe wraz z cennikiem za złożeniem zł. 1·50 franco. 226 1—?

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.
614 1—10 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Zamknięcie rachunków i Bilans

Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

za rok 1892.

I. Rachunek obrotów.

A. Przychody.

1	Udziały wpłacone	5.653	79
2	Wkładki na rachunek bieżący wpłacone	118.541	4½
3	Długi przez Stowarzyszenie zaciągnięte	82.080	.
4	Pożyczki przez członków spłacone	382.595	3
5	Odsetki pobrane	16.996	61½
6	Fundusz rezerwowy	1.549	30
7	Zwrot kosztów administracji	673	15
8	„ „ procesowych	172	83
9	Bank krajowy	166.976	3
10	Lokacje	6.043	64
11	Gotówka z d. 1. stycznia 1892	4.166	64
		785.448	7

B. Rozchody.

1	Udziały wypłacone	5.981	63
2	Wkładki na rachunek bieżący podjęte	115.783	70½
3	Długi przez Stowarzyszenie spłacone	79.330	.
4	Pożyczki udzielone członkom	377.322	96
5	Odsetki wypłacone	8.432	70
6	Koszta administracji	5.677	45½
7	„ procesowe	233	96½
8	Bank krajowy	175.833	65
9	Lokacje	6.638	.
10	Zysk z r. 1891 (poprzedniego)	5.451	56
11	Gotówka z d. 31. grudnia 1892	4.762	44½
	Razem	785.448	7
	Do tego przychody	785.448	7
	Ogólny ruch kasowy	1,570.896	14

II. Przegląd poszczególnych rachunków.

Winien (przychód)			Ma (rozchód)	
		A. Rk. kasy.		
4.166	64	Gotówka z d. 1. stycznia 1892		
781.281	43	Przychód ogólny w r. 1892		
		Rozchód ogólny w r. 1892	780.685	62½
		Gotówka z d. 31. grudnia 1892	4.762	44½
785.448	7		785.448	7
		B. Rk. udziałów.		
60.005	96	Z bilansu za r. 1891		
5.653	79	W r. 1892	5.981	63
		Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1893	59.678	12
65.659	75		65.659	75
		C. Rk. wkładek na rachunek bieżący.		
174.896	91½	Z bilansu za r. 1891		
118.541	4½	W r. 1892	115.788	70½
		Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1893	177.654	25½
293.437	96		293.437	96
		D. Rk. długów zaciągniętych do obrotu.		
9.650	.	Z bilansu za r. 1891		
82.080	.	W r. 1892	79.330	.
		Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1893	12.400	.
91.730			91.730	.
		E. Rk. pożyczek.		
		Z bilansu za r. 1891	261.967	55
382.595	3	W r. 1892	377.322	96
256.695	48	Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1893		
639.290	51		639.290	51
		F. Rk. odsetek.		
7.291	98	W r. 1891 pobrane		
		„ 1891 wypłacone	48	86
		Za r. 1891 należne (zwłoki)	3.516	11
16.996	61½	W r. 1892 pobrane i wypłacone	8.432	70
		Do rachunku bilansu: na r. 1893 pobrane naprzód i do wypłaty od rach. bież.	6.853	21
34	81	„ „ na r. 1893 wypłac. naprzód		
4.328	86	„ „ za r. 1892 należne (zwłoki) oraz od Banku i stron od lokacji		
		Do rachunku strat i zysków: Saldo na r. 1892	9.801	38½
28.652	26½		28.652	26½
		G. Rk. funduszu rezerwowego.		
15.887	94	Z bilansu za r. 1891		
134	.	wpisowe w I. półroczu 1892 od 134 członków		
135	.	„ II. „ 1892 „ 135 „		
656	95	Procent dopisany za I. i II. półrocze 1892		
623	35	Z zysku za r. 1891		
		Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1893	17.437	24
17.437	24		17.437	24
		H. Rk. kosztów urządzenia i ruchomości.		
		Z bilansu za r. 1891	414	29
		W r. 1892		
41	43	Do rachunku strat i zysków: Saldo za r. 1892		
372	86	„ „ bilansu: Saldo za r. 1893		
414	29		414	29
		I. Rk. kosztów administracji i podatków.		
		Z bilansu za r. 1891	343	59
		W r. 1892: a) koszta lokalu	240	.
		b) płace	3.321	24
		c) zaliczki na płace	90	.
		d) druki	859	53
		e) opał, światło, inseraty, przybory kancelaryjne walne zgromadzenie	543	10
		f) należytości rządowe, stemple i podatki	690	54½
		g) biblioteka i prenumerata czasopism	14	45
673	15	h) zwrot kosztów administracji		
		i) należytość dla Związku Stowarzyszeń	216	99
		k) za wyciągi tabularne	201	60
5.097	18½	Do rachunku strat i zysków: Saldo na rok 1892		
179	39	„ „ bilansu: a) zapas druków		
33	4	b) zaliczki na płace		
38	28	c) inne zwroty		
6.021	4½		6.021	4½
		K. Rk. zysku z r. 1891.		
6.233	56½	Z bilansu za r. 1891		
		Na fundusz rezerwowy	623	35
		Tantiema (Remuneracje)	1.245	.
		Dywidenda wypłacona i dopisana do udziałów 6%	3.206	21
		Na cele dobroczynne	375	.
		Saldo na rachunek strat i zysków za r. 1892	782	½
6.233	56½		6.233	56½
		L. Rk. zaliczek procesowych.		
		Z bilansu za r. 1891	217	31
1[illegible]2	83	W r. 1892	233	96½
		Do rachunku strat i zysków: Saldo na r. 1892	32	29
310	73½	„ „ bilansu: Saldo na r. 1893		
483	56½		483	56½
		M. Rk. lokacji.		
6.043	64	Z bilansu za r. 1891	4.484	88
5.079	24	W r. 1892	6.638	.
		Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1893		
11.122	88		11.122	88
		N. Rk. Banku krajowego.		
1.192	87	Z bilansu za r. 1891		
166.976	3	W r. 1892	175.833	65
7.664	75	Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1893		
175.833	65		175.833	65

III. Rachunek strat i zysków.

Zyski			Straty	
9.801	38½	Z rachunku odsetek (F)		
		„ kosztów urządzenia i ruchomości (H)	41	43
		„ „ administracji i podatków (I)	5.097	18½
782	½	„ strat i zysków z r. 1891 (K)		
32	29	„ zaliczek procesowych (L)		
		Do rachunku bilansu: Saldo za r. 1892	5.477	6½
10.615	68		10.615	68

IV. Rachunek Bilansu.

Stan bierny				Stan czynny	
59.678	12	udziałów	pożyczek	256.695	48
177.654	25½	wkładek na rach. bieżący	odsetek naprzód zapłac.	34	81
12.400	.	długów zaciągniętych	„ zaległych (zwłoki)	4.328	86
6.853	21	odsetek (naprzód pobran.)	kosztów ruchomości	372	86
17.437	24	funduszu rezerwowego	administracji	71	32
5.477	6½	strat i zysków	zapasu druków	179	39
			zaliczek procesowych	310	73½
			lokacji	5.079	24
			Banku krajowego	7.664	75
			kasy z d. 31. grudnia 1892	4.762	44½
279.499	89	Razem		279.499	89

Towarz. liczyło z końcem r. 1891 Członków 4.383 z wpłac. udział. 60.005 zł. 68 ct.
W r. 1892 przybyło 269 — 5.654 „ 07 „
„ 1892 ubyło 129 — 5.981 „ 63 „
Tow. przeto licz. z końcem r. 1892 Członków 4.523 z wpłac. udział. 59.678 zł. 12 ct.

Niniejsze zamknięcie zostało zatwierdzone uchwałą Ogólnego Zgromadzenia z dnia 18. kwietnia 1893.

DYREKCJA.

Wystawa światowa w CHICAGO.

Karty jazdy do AMERYKI
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Objaśnienia bezpłatnie. 012 1—?

HAY'A

Pierwszy c. k. koncesjonowany i subwencjonowane przez Wys. Ministerstwo

Zakład szczepienia krowianki
w Wiedniu, Alserstrasse 18.

(Założony w r. 1873. Odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu 1886, w Brukseli 1888, w Paryżu 1889 i w Budapeszcie 1889).

Rozsyła przez cały rok czystą zwierzęcą lymfę w fiolkach, flakonach i w igiełkach kościanych. Za przyjmowanie lymfy ręczy się, tak, że w razie nieprzyjęcia tejże, udziela się bezpłatnie innej.

Wskutek licznych zamówień ze strony P. T. urzędów i lekarzy prakt. osiągnięto tak wielki obrót, że zakład jest w możności **cenę znacznie obniżyć.** Jedna fiola dla 2—3 szczepień kosztuje 1 zł. Flakonik lymfy gęstej (Pasta-Lymphe) 1 gr. wystarczający dla 100 szczepień 8 zł. 1505 1—7

Kopalnię ropy

z terenami naftowemi, w Harklowy ad Jasło położonemi, w obszarze przeszło 150 morgów wynoszącemi, — ma do odstąpienia **Zarząd masy konkursowej Wiktora Klobassy Zrenckiego.**

Na kopalni tej wywiercono już jeden szyb do głębokości 416 metrów i takowy zarurowano potrójnemi rurami hermatycznemi.

Ruch kopalni wstrzymany jedynie z powodu otwarcia konkursu.

Pogłębienie szybu możliwe do kilkudziesięciu metrów i wskazane z powodu, że wiercenie zatrzymało się na warstwie piaskowca ropodajnego.

Pierwszą ropę, znalezioną w 160 metrach, zamknięto i z niej nie korzystano.

Do kopalni tej należy: wieża wiertnicza, kuźnia z przyrządami, rury, na składzie będące i sztangi wartości do 5.000 zł. a. w. pompy i wodociągi, wreszcie dom mieszkalny z drzewa, nowo postawiony, o kilku pokojach i z zabudowaniami gospodarczemi, wartości około 6.000 zł. a. w.

Za powyższe prawa i przedmioty kopalni żąda masa konkursowa kwotę 20.000 zł. a. w.

Oferty pisemne przesłać należy **do dnia 15. maja b. r.** na ręce podpisanych zarządców masy, którzy udzielą także bliższych wyjaśnień.

Adwokaci dr. Franciszek Ksawery Wiediger i dr. Ignacy Steinhaus zarządcy masy konkursowej *Wiktora Klobassy Zrenckiego.*
1588 1—3

Teren naftowy

we Wrocance, na linji ropodajnej między Jasłem i Krosnem, stanowiący las zwany Olszyny, Baranica i Przylasek, przeszło 100 morgów obszaru wynoszący, ma do odstąpienia **Zarząd masy konkursowej Wiktora Klobassy Zrenckiego.**

Prawo do eksploatacji tego terenu, przysługuje w myśl kontraktu przez lat 20 do 1912 roku za opłatą właścicielowi gruntu 12% brutto wydobytego produktu.

Nabywca obowiązany będzie do 5. stycznia 1894 wywiercić jeden szyb o głębokości 300 metrów, za co otrzyma kwotę 3.000 zł. a. w., złożoną u właściciela gruntu jako kaucję na dopełnienie tego obowiązku.

Za prawa te żąda masa konkursowa kwotę 3.500 zł. w. a. Oferty pisemne przesłać należy **do dnia 15. maja b. r.** na ręce podpisanych zarządców masy, którzy udzielą także bliższych wyjaśnień.

Adwokaci dr. Franciszek Ksawery Wiediger i dr. Ignacy Steinhaus zarządcy masy konkursowej *Wiktora Klobassy Zrenckiego.*
589 1—3

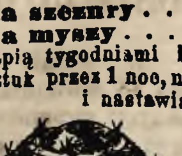
ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

Poszukuje
spólnika
z kapitałem 10 do 15 tysięcy zł. do handlu win, delikatesów i pokoi do śniadań, mającego się roztworzyć przy ulicy pryncypalnej we Lwowie. — Fachowi mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia pod literami: J. B. poste restante Lwów.
1576 1—2 („Impress").

Zarząd fabryki dachówek i wyrobów ceramicznych
Jana Lewińskiego, Aleksandra Domaszewskiego i Spółki we Lwowie
przeniesiony z d. 5. kwietnia 1893 na ulicę Mickiewicza l. 24.

Automat. Łapki masalne
na szczury . . . . zł. 2·—
na myszy . . . . „ 1·50
łapią tygodniami bez nadzoru 20 do 50 sztuk przez 1 noc, nie pozostawiają odoru i nastawiają się same.



Eclipas
najlepsze w świecie
łapka na szwaby.
Łapie do 1000 sztuk szwabów, moskali i robactwa kuchennego w jednej nocy. Sztuka po zł. 1·20. Radykalne wyniszczenie ogólnie gwarantowane. Tysiące uznań. Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za pobraniem przez *Leopolda Epsteina*, Berno (Brünn).

Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie zł. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem w Pradze.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.